Nr: 283 | Piątek 7 Paź ziernika 1938 r. | Rocznik XLV

Redakcja i Administracja
Warszawa
ul. Warecka 7—Tel. 5.06.70

Kraków
ul. Św. Tomasza 11-a
Telefon 103.10

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ
WYCHODZI CODZIENNIE RANO
WYDAWCA: RADA NACZELNA P. P. S.

Cena 10 groszy za numer
Miesięcznie złotych 2.50
Zagranicą złotych 5.60
Konto P.K.O. w Warszawie Nr. 29.125
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N. 180

Warunki prenumeraty: w Krakowie z odnoszeniem miesięcznie zł. 2.50, na prowincji miesięcznie zł. 2.50, zagranicę zł. 5.60. Za zmianę adresu 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 40, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-cio szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Walka o pełnomocnictwa dla Rządu Daladiera

Dramatyczna noc w Izbie

40-godzinny tydzień pracy nie będzie skasowany



DALADIER.

Po uzyskaniu przez Rząd Daladiera niespodziewanie dużej większości przy głosowaniu nad układami monachijskimi, w którym to głosowaniu jedynie stronnictwa robotnicze i jeden z deputowanych prawicowych de Keryllis wypowiedziały się przeciwko zaakceptowaniu polityki rządu, we wtorek o godz. 10 wieczorem rozpoczęła się druga rozgrywka o pełnomocnictwa gospodarczo - finansowe dla Rządu.

Obrady plenarne Izby nad krótką ustawą o pełnomocnictwa, które miały się zacząć o godz. 22 zaczęły się właściwie dopiero o godzinie 2.30 nad ranem. Przeszło cztery godziny upłynęły na rozgrywkach międzynarodowych i rokowaniach, przypominających dawne konflikty i kryzysy pełnomocnictwowe.

Sytuacja rozwijała się w sposób pełen sensacyjnych niespodzianek i napięć. O godz. 0.30 wydawało się, że

DOJDZIE DO KRYZYSU GABINETOWEGO,

ponieważ socjaliści postanowili większością ⅔ głosów swego klubu głosować przeciwko pełnomocnictwom. Socjalistom chodziło przede wszystkim o to,

ABY PEŁNOMOCNICTWA NIE BYŁY WYKORZYSTANE PRZECIWKO 40-GODZINNEMU TYGODNIOWI PRACY.

Prem. Daladier kategorycznie odrzucił żądania socjalistów. Rokowania zdawały się zupełnie rozbite, a sytuacja była bardzo poważna. W kuluarach izby panowało wielkie poruszenie, ponieważ ogólnie zdawano sobie sprawę, że rząd prem. Daladier byłby niesłychanie osłabiony, gdyby musiał rządzić

PRZECIWKO WSZYSTKIM UGRUPOWANIOM ROBOTNICZYM,

spychając tym samym również do opozycji całą generalną konfederację pracy, która w ostatnich dniach (jak się wyraża PAT) wyswobodziła się z pod wpływu komunistów. W ostatniej chwili sytuacja uległa zmianie, dzięki interwencji prezesa izby deputowanych Herriota, który doprowadził do kompromisu. Na skutek tego kompromisu termin pełnomocnictw — projektowany do końca roku został ograniczony

TYLKO DO 15 LISTOPADA.

Premier zgodził się zwołać izbę na dzień 16 listopada, jednocześnie zapewniając uroczyście socjalistów, iż

NIE MA ZAMIARU KASOWAĆ USTAWY O 40-GODZINNYM TYGODNIU PRACY,

zastrzegając sobie tylko wprowadzenie całego szeregu modyfikacji, czyniących ją bardziej elastyczną.

Socjaliści wobec tego zgodzili się nie głosować przeciwko pełnomocnictwom, tylko wstrzymać

SIĘ OD GŁOSOWANIA.

Wiadomość ta zaalarmowała grupy prawicowe, które chciały się dowiedzieć za jaką cenę rząd zapewnił sobie neutralność socjalistów i udały się z kolei w delegacji do premiera, ponieważ socjaliści odmówili im wyjaśnień. Po konferencji między premierem i grupą prawicową, komisja finansowa mogła wreszcie zebrać się ostatecznie i uchwaliła projekt pełnomocnictw z modyfikacją co do terminu, żądaną przez socjalistów, większością bardzo względną, bo tylko 18 głosami, przy 5 głosach przeciw i 18 powstrzymujących się. Na plenum izby

RZĄD UZYSKAŁ OSTATECZNIE PEŁNOMOCNICTWA 349 GŁOSAMI

przy 80 głosach przeciwko oraz przy 200 głosach socjalistycznych i prawicowych, powstrzymujących się od zajęcia stanowiska.

Rząd francuski wyjaśnia

swe stanowisko w sprawie Czechosłowacji i umowy monachijskiej

We francuskiej izbie Deputowanych Daladier, a w senacie Chautemps odczytali deklarację Rządu, w której na wstępie stwierdzono, iż

POKÓJ ZOSTAŁ URATOWANY.

Daladier obszernie omówił wstępny okres kryzysu spowodowanego przez zagadnienia czechosłowackie, stwierdzając, iż w chwili tworzenia się jego Rządu, zagadnienie sudeckie już zostało postawione i dramat się rozpoczął. Misja Runcimana w Pradze, która początkowo dała powód do wielkich nadziei, zakończyła się stwierdzeniem, iż

DALSZE WSPÓŁŻYCIE NIEMCÓW SUDECKICH Z CZECHAMI STAŁO SIĘ NIEMOŻLIWE.

Stwierdziwszy niepowodzenie misji Runcimana, Daladier oświadczył, iż w nocy z 13 na 14 września połączył się telefonicznie z Chamberlainem, wskazując mu na korzyści, jakie mogą wypłynąć z bezpośredniego kontaktu odpowiedzialnych mężów stanu. Chamberlain, który podzielił ten pogląd, udał się do Berchtesgaden. Mówca rozpatrzył plan angielsko - francuski i memorandum niemieckie, oraz zmiany w czasie wizyt Chamberlaina w Berchtesgaden i Godesbergu. Przechodząc do układu monachijskiego, Daladier powiedział:

POZOSTAWAŁO NAM TYLKO KILKA GODZIN.

Przemówienie Chamberlaina zwróciło uwagę świata na powagę sytuacji. Postanowiliśmy uczynić ostatni wysiłek i w nocy z 27 na 28 poleciliśmy naszemu ambasadorowi w Berlinie, by prosił o audiencję u kanclerza Hitlera, a naszemu ambasadorowi w Londynie, by zwrócił się do lorda Halifaxa z prośbą o wydanie instrukcji ambasadorowi brytyjskiemu w Rzymie

W CELU POZYSKANIA POPARCIA MUSSOLINIEGO

dla idei spotkania czterech mężów stanu. Należało działać szybko, bo najmniejsza zwłoka mogła mieć fatalne skutki. Czyż otwarta rozmowa z Hitlerem i Mussolinim nie była warta więcej, niż wszystkie dyskusje utrwalone na piśmie? Znacie rezultaty spotkania w Monachium, które było raczej POŻYTECZNĄ ROZMOWĄ NIŻ FORMALNĄ KONFERENCJĄ.

Uniknęliśmy uciekania się do siły.

„Oczywiście, zaznaczył mówca, OBSZARY CZECHOSŁOWACJI ULEGŁY I ULEGNĄ ZMNIEJSZENIU, ALE MOŻE ONA EGZYSTOWAĆ".

Mówiąc o powołaniu części sił francuskich pod broń, Daladier powiedział: „chciałbym żeby mnie dobrze zrozumiano. Nie chcę powiedzieć, iż siła nasza była środkiem zastraszenia lub presji. Nie można myśleć o zastraszeniu Niemiec — podobnie jak nie można myśleć o zastraszeniu Francji. Mówiąc o nowej sytuacji, jaka powstała po układzie monachijskim, Daladier oświadczył: „Nie chodzi o zastąpienie dawnych przyjaźni przez nowe. W interesie pokoju pragniemy dodać do tych dawnych i wypróbowanych przyjaźni

PRZYJAŹNIE ODNOWIONE I PRZYJAŹNIE NOWE.

Przechodząc do zagadnień gospodarczych, Daladier powiedział: „Utrzymamy pokój tylko pod warunkiem, że nasza produkcja narodowa pozwoli nam mówić na stopie równości z narodami, które nas otaczają. Utrzymamy pokój, jeżeli nasze finanse będą zdrowe, budżet zrównoważony i jeżeli będziemy mogli liczyć na zasoby całego narodu. Utrzymamy pokój, jeżeli zgodzimy się na nowe zasady wedle których winno być zorganizowane współżycie między narodami Europy".

Anglia zabiera się obecnie do „wykończenia" sprawy hiszpańskiej

Francja Uznaje Zabór Abisynii

Londyn domaga się od Paryża dalszych ustępstw dla Mussoliniego

Jak donosi PAT. z Paryża, Rząd Daladiera postanowił mianować ambasadora w Rzymie, czego prawica francuska domagała się ostatnio b. mocno. W kuluarach parlamentarnych twierdzono, jako o rzeczy przesądzonej, że ambasadorem francuskim w Rzymie ma zostać obecny ambasador francuski w Berlinie p. Francois Poncet. Przez mianowanie ambasadora, Francja ostatecznie uzna zabór Abisynii i tytuł cesarza Wiktora Emanuela.

Na przyśpieszenie tej sprawy wpłynął silny nacisk Londynu, który chce za wszelką cenę doprowadzić do porozumienia z Mussolinim.

Londyński korespondent „Kuriera Warszawskiego" donosi, że wiadomość o decyzji Rządu francuskiego mianowania ambasadora w Rzymie po przeszło 2-ch latach reprezentowania Francji przez chargè d'affaires, przyjęta została z wielkim zadowoleniem przez angielskie koła polityczne, które podjęcie na nowo stosunków włosko - francuskich uważają za jedno z następstw konferencji monachijskiej. W związku z tym wielkie znaczenie przywiązuję się tu do przeszło godzinnej konferencji ambasadora angielskiego lorda Pertha z hr. Ciano, w czasie której przedyskutowane zostały cztery główne kwestje bieżące:

1) Czechosłowacja,
2) stosunki włosko - francuskie,
3) kwestja hiszpańska,
4) rewizjonizm węgierski.

Co do ostatniej kwestji, lord Perth miał oświadczyć, że Anglia poprze akcję dyplomatyczną Włoch na rzecz Węgier. Co do kwestji hiszpańskiej, lord Perth zaproponował wspólną akcję angielsko - włoską, celem doprowadzenia do zakończenia wojny domowej, zaś co do stosunków włosko-francuskich — zwrócił uwagę na konieczność jak najszybszego podjęcia bezpośrednich rokowań między Rzymem i Paryżem, gdyż bez poprawy stosunków włosko - francuskich pakt angielsko - włoski nie mógłby należycie funkcjonować.

W kwestji czechosłowackiej przedyskutowana została sprawa kooperacji wojsk angielskich, francuskich i włoskich w utrzymaniu porządku publicznego na terytorium plebiscytowym.



W trójkacie terroru

W Dzienniku Urzędowym Palestyny ogłoszono, że sądy urzędujące dotąd w Naplus, Dżenin, Tulkarem, Nazarecie i Beisan przeniesione zostają do Haify. Sądy z Hebron i Bereberba przeniesione zostają do Jerozolimy i wreszcie do Jaffy. Ściągnięte zostają sądy z Ramleh, Gaza i Majdal. W ten sposób wymiar sprawiedliwości dla całej Palestyny skoncentrowany został w 3-ch głównych miastach. Zarządzenie to zostało wydane dla zapewnienia normalnego funkcjonowania sądów.

Partia Pracy

przeciwko Rządowi Chamberlaina

Brytyjska Partia Pracy zgłosiła w izbie Gmin wniosek przeciwstawiający się zgłoszonemu przez sir Simona wnioskowi, wyrażającemu uznanie i zaufanie rządowi za jego politykę zagraniczną. Wniosek Partii Pracy atakuje politykę rządu, porusza sprawę bezpieczeństwa zbiorowego, domagając się zwołania wszechświatowej konferencji w celu rozpatrzenia możliwości usunięcia ekonomicznych politycznych zagadnień zagrażających pokojowi.

Wyspy na Pacyfiku

pozostaną nadal pod mandatem japońskim

Przedstawiciel japońskiego ministerium spraw zagranicznych oświadczył, że Japonia pomimo zerwania stosunków z Ligą Narodów utrzymuje nadal prawa mandatowe nad wyspami na Pacyfiku. Prawa te były przyznane Japonii nie przez Ligę Narodów, lecz przez konferencję przedstawicieli 5-ciu mocarstw w r. 1919.

Burza na Bałtyku

W okolicy Tromsoe zatonęły wczoraj w czasie gwałtownej burzy trzy barki rybackie. Z pośród 10-ciu osób, stanowiących ich załogę, siedem utonęło.

Na frontach Chin

Partyzanci zagrażają armii japońskiej

Komunikat chiński donosi o sytuacji na centralnym froncie, co następuje: Kontrataki chińskie skierowane są wzdłuż szosy Żui-czang — Unin, gdzie napotykają na znaczne siły nieprzyjacielskie. W walce w rejonie szosy kolumna japońska została otoczona przez Chińczyków i prawie doszczętnie zniesiona: na polu zostało ponad trzy tysiące zabitych i rannych Japończyków.

Ze źródeł chińskich donoszą, że ruch partyzancki ostatnio zyskał znacznie na sile, zwłaszcza w okolicach zetknięcia granic trzech prowincji: Szansi — Hopej — Czahar. Dowództwo japońskie wysłało na ten teren 10 kolumn, liczących razem około 40 tysięcy żołnierzy. Ze swej strony Chińczycy wysłali do wspomnianego rejonu oddziały regularnej armii chińskiej, wobec czego należy się liczyć w bliskiej przyszłości z możliwością wielkiej bitwy w południowej części prowincji Szansi.

Dalszy pochód wojsk polskich

na tereny Śląska Zaolzańskiego

Zajęcie Jabłonkowa

CIESZYN, (PAT). Całą drogę, którą miało kroczyć wojsko polskie przez rynek w Jabłonkowie, dzieci na długo przed wejściem oddziałów usłały grubo kwieciem. Zgromadziły się tłumy publiczności. Parę minut po 14-ej we wszystkich kościołach Jabłonkowa uderzono w dzwony, a w zakładach fabrycznych zabrzmiały syreny na znak, że wojsko polskie się zbliża. Ze wszystkich ulic miasta na rynek zaczęły napływać tłumnie niezliczone masy mieszkańców. Od strony granicy polskiej nadjechał samochód, z którego wysiadł gen. Malinowski. W chwilę po tym wjechał dowódca grupy operacyjnej „Śląsk", gen. Bortnowski.

W imieniu miasta powitał reprezentanta armii burmistrz Jabłonkowa, Paszek. Gen. Bortnowski serdecznie podziękował za zgotowane przyjęcie.

Przemawiali jeszcze ks. dziekan Handzlik, Paweł Jeżewicz. Jedna z harcerek złożyła ślubowanie. Odpowiadał serdecznie gen. Bortnowski.

Następnie gen. Bortnowski w otoczeniu gen. Malinowskiego, burmistrza miasta, przyjął defiladę.

Zajęcie Trzyńca

CIESZYN, (PAT). — Przed rozpoczęciem się defilady przybył do Trzyńca gen. Bortnowski, powitany dźwiękami Pierwszej Brygady. Następnie gen. Bortnowski w towarzystwie gen. Malinowskiego i Kordian Zamorskiego wszedł na przygotowaną trybunę, skąd przyjmował defiladę.

Gen. Abraham, prowadzący defiladę, zbliżył się konno do trybuny, złożył on gen. Bortnowskiemu raport, po czym siedząc na koniu wygłosił do ludności przemówienie.

Plan objęcia terenów zaolzańskich

WARSZAWA, (PAT). Dalsze przejmowanie powiatów cieszyńskiego i frysztackiego według ustalonego z władzami czeskimi planu odbędzie się jak następuje:

Dn. 5 b. m. wojska polskie zajmą resztę południowej części powiatu cieszyńskiego, t. zn. obszar, leżący na zachód od linii kolejowej Mosty — Jabłonków — Trzyniec.

Dn. 6 b. m. nastąpi przerwa w zajmowaniu dalszych terenów.

Dn. 7 b. m. zajęty zostanie rejon Domasławice.

Dn. 8 b. m. zajęte będzie miasto Frysztat wraz z rejonem, leżącym na wschód od rzeki Olzy.

Dn. 9 b. m. nastąpi przerwa w zajmowaniu dalszych terenów.

Dn. 10 b. m. przejmiemy tereny, objęte miejscowościami: Błędowice, Karwina, Orłowa, Dziećmorowice.

Dn. 11 października przed południem zajęta zostanie reszta obszaru, t. zn. rejony Bogumin, [illegible], Pietwald.

Zwolnienie polskich więźniów politycznych w Czechosłowacji

PRAGA, (PAT). — W wykonaniu przyjętych zobowiązań władze sądowe i prokuratorskie w Morawskiej Ostrawie zwolniły wszystkich więźniów politycznych narodowości polskiej. Zwolniono m. in. grupę młodych Polaków, aresztowanych przed dwoma tygodniami w jabłonkowskim pod zarzutem stawiania czynnego oporu policji i żandarmerii czeskiej.

Niemcy zajmują Sudety

PRAGA, (PAT). We wtorek oddziały niemieckie obsadziły drugi etap trzeciej strefy, położonej w Czechach północno - zachodnich, a obejmującej m. in. miejscowości Karlsbad i znany z pokładów radoaktywnych okręg Jachimowa. Okręg Marienbadu został obsadzony już w poniedziałek w ramach pierwszego etapu trzeciej strefy.

Hitler w Karlsbadzie

KARLSBAND, (PAT). — We wtorek w południe przybył tu kanclerz Hitler. Kanclerz przeszedł przed frontem honorowych kompanii, po czym udał się na balkon teatru. Kanclerzowi towarzyszyli Konrad Henlein oraz pos. Frank. Kanclerz wygłosił krótkie przemówienie.

Pogrzeb tow. Stanisława Trylskiego

We wtorek na ul. Natolińskiej w Warszawie zgromadziły się tłumy, by oddać cześć pracy i życiu zmarłego tow. Stanisława Trylskiego, długoletniego członka Polskiej Partii Socjalistycznej, legionisty I Brygady, byłego więźnia politycznego, podpułkownika rezerwy Wojsk Polskich, inwalidy wojennego, niezłomnego i ofiarnego bojownika o Niepodległość Polski, o Demokrację i Socjalizm.

Przy dźwiękach żałobnego marsza, odegranego przez orkiestrę „Elektrowni", wynieśli trumnę członkowie A. S. Pochyliły się czerwone sztandary, obnażyły głowy.

Ustawiać się począł kondukt żałobny. Na czele szedł oddział AS, po czym kroczyła orkiestra „Elektrowni", grając żałobne marsze. Następnie niesiono sztandary. Najpierw powiewał sztandar Stowarzyszenia b. więźniów politycznych, którego Zmarły był członkiem, po tym niesiono sztandar Związku Legionistów, dalej dzielnicy „Mokotów", dzielnicy „Śródmieście" i dzielnicy „Żoliborz" P.P.S. Przed trumną na poduszce niesiono ordery Zmarłego.

Za trumną szła rodzina, tłumy przyjaciół i towarzyszy Stanisława Trylskiego.

Nad grobem na Powązkach przemawiali imieniem Polskiej Partii Socjalistycznej tow. adw. Ludwik Perl i imieniem Stow. b. Więźniów Politycznych tow. Juszkiewicz. Mówcy podnosili zasługi Zmarłego dla Niepodległości Polski i Socjalizmu. Przemawiali też inni przedstawiciele organizacji, w których tow. Trylski pracował.

Pożar kościoła

BIAŁYSTOK, (PAT). — Spłonął zabytkowy kościół w Choroszczy, ufundowany przez hetmana wielkiego koronnego i kasztelana krakowskiego Jana Klemensa Branickiego w r. 1756.

Z wnętrza kościoła uratowano tylko cenne ornaty i parę mniejszej wartości artystycznej płócien. Spłonęły bardzo wartościowe dwa posągi drewniane przy wielkim ołtarzu, jedne z najpiękniejszych w Polsce rzeźb rokokowych i inne cenne zabytki. Straty materialne wynoszą 200 tys. zł.

Obrady francuskiej Izby Deputowanych

Rząd Daladiera uzyskał votum zaufania

PARYŻ, (PAT). Obrady Izby deputowanych rozpoczęły się o godz. 3-ej, przy niebywałej frekwencji deputowanych. Od rana wzmocniona służba bezpieczeństwa czuwała w okolicach Izby Deputowanych. Debaty rozpoczęły się w [illegible] atmosferze powszechnego [illegible]wania z powodu obszernej deklaracji premiera Daladier, która została zatwierdzona jednomyślnie na rannym posiedzeniu rady gabinetowej i rady ministrów, pod przewodnictwem prezydenta Lebrun.

Przy wejściu premiera Daladier na salę obrad Izby Deputowanych, komuniści zamanifestowali swój opozycyjny stosunek do premiera, nie przyłączając się do owacji całej Izby. Przemówienie Daladier przerywane było częstymi oklaskami, zwłaszcza w momencie, gdy premier wyrażał uznanie premierowi Chamberlainowi. W tym momencie większość deputowanych powstała z miejsc. Po przypomnieniu wydarzeń, jakie poprzedziły odroczenie mobilizacji niemieckiej o 24 godziny i doprowadziły do zwołania konferencji w Monachium, premier Daladier oświadczył, iż na zaproszenie kanclerza Hitlera zdecydował się odpowiedzieć „tak", czego nie żałuje.

DYSKUSJA

Debata, która po przemówieniu premiera rozwinęła się w izbie deputowanych, miała pod względem formalnym charakter debaty nad sprawą odroczenia interpelacji. Premier zażądał bowiem, by dyskusja nad wszystkimi interpelacjami na temat polityki zagranicznej, została odroczona bezterminowo, stawiając przy tym kwestię zaufania.

Pierwszy w debacie zabrał głos przedstawiciel grupki deputowanych alzackich, deklarując rządowi wdzięczność, że zdołał zapobiec wojnie.

Z kolei zabrał głos deputowany komunistyczny Peri, który niezwykle ostro krytykował politykę Rządu.

Deputowany Marin, przewódca grupy narodowo-patriotycznej, zajmującej prawe skrzydło Izby Deputowanych zapowiedział, że grupa głosować będzie za zaufaniem dla Rządu.

PARYŻ, (PAT). — Po przemówieniu deputowanego Marin, wystąpił w imieniu socjalistów b. premier Blum, oświadczając, iż wyraża zadowolenie z tego, że uniknęło się katastrofy. Po premierze Blumie zabierało głos wielu deputowanych z poszczególnych grup, wyrażając zaufanie dla Rządu. Deputowany de Kerillis w imieniu grupki niezależnych republikanów oświadczył, że nie będzie mógł głosować za Rządem.

GŁOSOWANIE

W głosowaniu, zarządzonym po zakończeniu debaty nad sprawami polityki zagranicznej, 535 deputowanych głosowało za votum zaufania dla Rządu, 75 przeciw, przy 8 nieobecnych.

Rekonstrukcja Rządu Czechosłowacji

PRAGA, (PAT). Rząd gen. Syrovy'ego podał się we wtorek do dymisji, Prezydent Republiki dymisję tę przyjął i mianował nowy Rząd w następującym składzie: premier minister obrony narodowej — gen. Syrovy, minister spr. zagranicznych — Frantisek Chvalkovsky, b. minister pełnomocny, minister spr. wewnętrznych — Jan Cerny, minister finansów — Józef Kalfus, minister sprawiedliwości — Vladimir Fajnor, minister przemysłu, handlu i rzemiosła — Imrich Karvas, minister kolei — gen. Vladimir Kajdos, minister robót publicznych — gen. Karel Husarek, minister rolnictwa — Ladislav Feierabend, minister opieki społecznej — Petr Zenkl, ministrowie bez teki — Stanislav Bukovesky, Hugon Vavrecka, Ivan Parkanyi.

Minister Fajnor prowadzić będzie poza swym resortem ministerstwo unifikacji ustawodawstwa, Kajdos, Min. kolei kierować będzie również ministerstwem poczt i telegrafów. Min. Bukovsky prowizorycznie kierować będzie resortem wychowania narodowego.

Nowy gabinet czechosłowacki ma charakter wyraźnie wojskowo-urzędniczy.

Czego domagają się Węgry od Czechosłowacji

BUDAPESZT, (PAT). Węgierska agencja telegraficzna komunikuje: Rząd węgierski w nocie swej złożonej przez posła węgierskiego w Pradze Rządowi czeskiemu w dn. 3 b. m. wieczorem, wyraził życzenie, aby rokowania czesko-węgierskie toczyły się w przyjaznym nastroju. Aby to osiągnąć, Rząd węgierski wezwał Rząd praski do niezwłocznego wyrażenia zgody na następujące punkty i do wydania odpowiednich zarządzeń.

1) zwolnienia wszystkich więźniów politycznych narodowości węgierskiej.

2) natychmiastowego zwolnienia wszystkich żołnierzy narodowości węgierskiej, aby mogli powrócić na miejsce swego zamieszkania.

3) stworzenia mieszanych oddziałów służby bezpieczeństwa.

4) jako symbol przekazania terytoriów, mających być odstąpionymi Węgrom objęcia przez wojska węgierskie dwuch miast, względnie dwuch miejscowości, położonych poza obecną granicą.

Rząd węgierski zaproponował rozpoczęcie pertraktacyj na 6 października o godz. 16 w mieście Komarno. Kierownictwo delegacji węgierskiej ma objąć minister spraw zagranicznych Kanya.

Czesi przeprowadzają ewakuację pogranicza węgierskiego

BUDAPESZT, (PAT). Jak donoszą z pogranicza węgiersko-czeskiego, wojska czeskie rozpoczęły opróżnianie strefy granicznej wzdłuż całej granicy. Naprzeciw węgierskiej miejscowości granicznej Balassagyarmat opuściły wojska czeskie zajmowane dotychczas pozycje i fortyfikacje oraz usunęły zasieki z drutów kolczastych. Ze strony węgierskiej wojsk czeskich już nie widać. Koło miejscowości Bomreve, Czesi zaniechali dalszych prac fortyfikacyjnych i znoszą zasieki z drutów kolczastych, wycofując się również wgłąb kraju.

Francja i Włochy

RZYM, (PAT). — Wiadomość, że Rząd francuski postanowił zamianować swego ambasadora w Rzymie, nie wywołała dotychczas we Włoszech komentarzy urzędowych, w kołach politycznych decyzja francuska uważana jest za ustępstwo Francji na rzecz Włoch. Przypominają tu, że w kwietniu r. b. Francja wiązała nominację ambasadora z przeprowadzeniem szeroko zakrojonych negocjacyj z Rzymem, które rozpoczęte zostały 16-go kwietnia, t. j. w dniu podpisania układów włosko - angielskich, jak wiadomo, rokowania te zostały przerwane z inicjatywy Mussoliniego i nie zostały podjęte z powodu kwestii hiszpańskiej, która — według słów Mussoliniego — stworzyła pomiędzy Francją i Włochami barykadę. Podkreślają tu również, że Włochy nie zabiegały o nominację ambasadora, która równoznaczna będzie z uznaniem przez Francję Imperium włoskiego, gdyż nowy ambasador będzie musiał być akredytowany przy Wiktorze Emanuelu III-im, jako królu Włoch i cesarzu Etiopii.

PARYŻ, (PAT). Minister spraw zagranicznych Georges Bonnet, zawiadomił włoskiego charge d'affaires Prunasa o decyzji Rządu francuskiego wysłania ambasadora do Rzymu.

Ambasador Francji naradza się z ministrem włoskim

RZYM, (PAT). — Ambasador brytyjski w Rzymie lord Perth, który odbył z ministrem spraw zagranicznych hr. Ciano rozmowę na temat zorganizowania sił międzynarodowych, mających zapewnić na terytoriach sudeckich przeprowadzenie plebiscytu, odbył ponowną godzinną konferencję z ministrem Ciano. Według krążących pogłosek omawiać miano m. in. sprawę rewindykacyj węgierskich w stosunku do Czechosłowacji.

W angielskiej Izbie Gmin

LONDYN, (PAT). — Po wznowieniu dyskusji w Izbie Gmin nad polityką zagraniczną sir John Simon zgłosił w imieniu Rządu wniosek, aprobujący politykę Rządu, dzięki której uniknięto wojny. Izba popiera wysiłki Rządu, zmierzające do otrzymania trwałego pokoju.

Głosowanie nad tym wnioskiem odbędzie się w środę.

WNIOSEK PARTII PRACY

W imieniu parlamentarnej Labour Party poseł Greenwood przedłożył Izbie wniosek, nad którym głosowanie odbędzie się w środę. Wniosek ten przyjmując z uczuciem ulgi fakt uniknięcia wojny oświadcza, że nie może popierać polityki Rządu. Zdając sobie sprawę z gorącego pragnienia wszystkich narodów osiągnięcia trwałego pokoju, Labour Party domaga się od Rządu angielskiego wystąpienia z inicjatywą zwołania światowej konferencji, która by zbadała możliwości usunięcia gospodarczych i politycznych krzywd zagrażających pokojowi.

Rozdźwięki w gabinecie angielskim

LONDYN, (PAT). Sytuacja wewnętrzna w gabinecie brytyjskim nie przedstawia się zbyt pomyślnie. Ustąpienie pierwszego lorda admiralicji Duff Coopera było jaskrawym dowodem rozdźwięku na tle prowadzonej polityki Chamberlaina. We wtorek groziła druga rezygnacja z gabinetu, której zapobieżono z trudnością. Minister Handlu Oliver Stanley skierował na ręce premiera pismo, w którym oświadczył, że nie może się zgodzić na istnienie w łonie gabinetu komórki, złożonej z 4-ch ministrów (premier, Halifax, Simon i Hoare) i podporządkowania się większości członków gabinetu decyzjom tej czwórki, wobec czego zgłasza swą rezygnację. Krok ten Stanley wywołał zaniepokojenie w łonie Rządu, ponieważ ujawnienie powyższych dowodów ewentualnego ustąpienia min. handlu mogłoby pociągnąć za sobą bardzo ujemne skutki dla spoistości Rządu i dla manifestowanej na zewnątrz jednomyślności gabinetu. Na Olivera Stanleya wywarto jaknajbardziej usilny nacisk, zarówno ze strony samego Chamberlaina, jak i ze strony innych ministrów. Ostatecznie Oliver Stanley zgodził się swoją rezygnację wycofać.

Sprawa ochotników w Hiszpanii

LONDYN, (PAT). — Między W. Brytanią a Włochami toczą się w obecnej chwili bardzo doniosłe rozmowy na temat Hiszpanii. Ambasador brytyjski w Rzymie lord Perth odbył dłuższe rozmowy z włoskim ministrem spr. zagr. hr. Ciano. Jak słychać, Rząd włoski gotów ma być do natychmiastowego wycofania na razie jako gestu symbolicznego, 10 tysięcy ochotników włoskich z Hiszpanii. To wycofanie miałoby być zapoczątkowaniem natychmiastowego podjęcia akcji wycofywania po obu stronach walczących wszystkich obcych oddziałów w Hiszpanii.

Japończycy twierdzą że zniszczyli większą część floty chińskiej

TOKIO, (PAT). — Naczelne dowództwo wojsk japońskich donosi, że japońskie siły zbrojne zatopiły dotychczas 48 krążowników i torpedowców chińskich. Zatopione okręty stanowią około 70 procent całej chińskiej floty wojennej, pozostałe zaś 30 proc. okrętów jest prawie bez wyjątku odciętych na jeziorze Tangting w prowincji Hunan.

Odroczenie polskiego lotu stratosferycznego

WARSZAWA, (PAT). — Wobec zupełnego popsucia się pogody nie tylko w Tatrach, ale i na większym obszarze kraju, komenda obozu stratosferycznego zdecydowała się czekać ze startem na nadejście takiego wyżu barometrycznego, który umożliwiłby należyty start. Ponieważ czekanie przeciągnąć się może jeszcze parę dni lub dłużej, część personelu obozowego powraca do Warszawy i będzie sprowadzona na miejsce startu na 24 godziny przed lotem.

Jak my mamy to zrobić?

Niektóre pisma i niektóre odłamy dawnego obozu „sanacyjnego" apelują do nas *publicznie*, byśmy wzięli udział w wyborach do Sejmu i do Senatu. Nie wątpię, że apele te są podyktowane dobrą wolą i rzetelną troską o dalszy rozwój naszej sytuacji wewnętrznej. Dlatego też spróbuję odpowiedzieć na nie tak, po prostu, po ludzku, bez gniewu i bez żadnego patosu.

Jak my to mamy zrobić?

Proszę zapoznać się dokładnie z ordynacją wyborczą r. 1935 i zanalizować znany już w zarysach ogólnych skład „kolegiów wyborczych", które będą niebawem powoływały kandydatów na posłów.

Piszę z całym spokojem:

na całą Polskę może być *w najlepszym wypadku* najwyżej *kilka okręgów wyborczych*, w których dwa wielkie ruchy masowe Polski Pracującej — polski ruch socjalistyczny i polski ruch ludowy — byłyby w stanie zgłosić *własne kandydatury samodzielne* bez akceptacji ze strony „czynników postronnych", bez tak zw. *targu o mandaty*, odbywanego gdzieś tam za kulisami, przy czyimś tam zielonym stoliku. Nacjonaliści ukraińscy odbyli taki właśnie targ. I *dobili targu*, jak donieśliśmy przed dwoma dniami. Ukraińscy socjalni demokraci i radykali socjalni *nie przyłączyli się* do decyzji „Undo". Nie sądzę, by ten... „sposób załatwienia" sprawy wyborów dodał splendoru obu kontrahentom.

Otóż ani ruch socjalistyczny, ani ruch ludowy *nie nadają się* do koncepcji „targu o mandaty" *poza plecami wyborców*. Wielkie ruchy masowe, obejmujące *całą Polskę* muszą mieć możność stawiania kandudatur *samodzielnych w całej Polsce:* w przeciwnym razie wybory przestają być wyrazem *rzeczywistego układu sił w społeczeństwie*.

Tu leży owo *„przekleństwo czynu... nieprzemyślanego"*, jakim była ordynacja wyborcza BBWR., uchwalana na łapu capu w kilka dni po zgonie Józefa Piłsudskiego.

**

Minęło już miesięcy nie mało od dnia, w którym pp Prezydent Rzeczypospolitej przyjął delegację Polskiej Partii Socjalistycznej. Dzisiaj — po ogłoszeniu orędzia p. Prezydenta, zawierającego motywy rozwiązania Izb Ustawodawczych z r. 1935, nie będzie niedyskrecją z naszej strony, gdy powiem, że ocena obowiązującej ordynacji wyborczej, jaką *wtedy* sformułował p. Prezydent, nie unikała *akcentów krytycznych*. Rząd nie wyciągnął, niestety, z tego faktu wniosków praktycznych: *nie zgłosił w Izbach rozwiązanych żadnego wniosku o zmianę ordynacji wyborczej.*

Miał ku temu czasu co nie miara. Nie wiem, co zadecydowało o tej „abstynencji politycznej" gabinetu p. gen. Składkowskiego. Skądże teraz pretensje do obozu lewicy polskiej?

**

Jak my to mamy zrobić — przy obecnej ordynacji wyborczej, by kandydować *samodzielnie* do Sejmu? *Jak my mamy to zrobić?* Istnieją — widzicie panowie — duże środowiska polityczne w Polsce, nie mniej patriotyczne od Obozu Zjednoczenia Narodowego, ale nie nadające się, jak powiedziałem, do *takiego* rozwiązywania problemu „reprezentacji parlamentarnej", jakie wybrało dla siebie ukraińskie „Undo".

To trudno. Tak to jest.

M. NIEDZIAŁKOWSKI.

Niemiecki filozof o rasach

W żadnej części świata narody tak nie pomieszały się, jak w Europie; w żadnej części świata nie zmieniano tak dalece i tak często swoich siedzib, a tym samym swego trybu życia i swoich obyczajów. W wielu krajach trudno byłoby mieszkańcom, a zwłaszcza poszczególnym ludziom, powiedzieć, do jakiego rodu i do jakiej narodowości należą, czy pochodzą od Gotów, Maurów, Żydów, Kartagińczyków, czy Rzymian, czy od Gallów, Cymbrów, Burgundów, Franków, Normanów, Sasów, Słowian, Finnów, Illiryjczyków i jak w kolejności ich przodków mieszała się krew. Setki przyczyn złożyło się na to, że w ciągu stuleci łagodniał i zmieniał się pień rodowy wielu narodów europejskich. Bez tego stopu z trudem mógłby zbudzić się ogólny duch Europy"

JOHANN GOTTFRIED HERDER (Przyczynki do filozofii historii ludzkości).

W „Trzeciej" Rzeszy

Strzelnice zamiast opieki zdrowotnej

Minister spraw wewnętrznych Rzeszy wydał zarządzenie, na mocy którego gminy wiejskie łącznie z organizacją młodzieży hitlerowskiej oraz organizacjami partyjnymi, mają przystąpić do budowy strzelnic małokalibrowych dla celów ćwiczeń sportowych. W całej tej sprawie ciekawym jest nie fakt zajmowania się przez gminy tym zagadnieniem, lecz sposób finasowania budowy strzelnic. Ponieważ na pokrycie nowych wydatków nie przewiduje Rząd Rzeszy w swoim budżecie żadnych pozycyj, minister spraw wewnętrznych poleca pokryć wynikające stąd wydatki z pozycyj przewidzianych w budżecie na opiekę zdrowotną nad młodzieżą. Ponadto gminy mają dostarczyć bezpłatnie placów pod budowę strzelnic, o ile posiadają własny zapas gruntów oraz świadczeń w naturze. Gminy mniejsze mogą urządzić wspólnie jedną strzelnicę dla kilku sąsiednich gmin.

Zmartwienia Rady faszystowskiej

Dziś o godz. 22 w pałacu Weneckim w Rzymie odbędzie się posiedzenie wielkiej rady faszystowskiej pod przewodnictwem Mussoliniego.

Na porządku dziennym obrad znajdują się następujące zagadnienia: zagadnienie rasy, sytuacja polityczna i izba związków faszystowskich i korporacyj.

Przegląd prasy

WSZĘDZIE ŻYDZI.

Okazuje się, że „żydo - komuna" zagnieździła się nietylko w partiach lewicowych, ale także opanowała kościół katolicki. Wychodzące od niedawna pismo „Nowe Drogi" powraca do sprawy ks. Pudra, nietylko pochwalając napad na niego, ale wnosząc do władz kościelnych pretensje, że one za ten napad odpowiadają. „Nowe Drogi" wywodzą:

„Nasze fiolety i purpury—stroje zakonne i sutanny są wniebowzięte, jeśli uda im się pozyskać dla Kościoła Żyda. A jeśli ten Żyd będzie jeszcze chciał zostać księdzem, to proszę bardzo! Sutannę pewnie nawet dostanie na raty.

Wiąże się to z wiadomością o mającym nastąpić wkrótce wyświęceniu na biskupa ks. Lewandowicza, dyr. Akcji Katolickiej — który podobno również nie jest czystym aryjczykiem. W powiązaniu następnie z pochodzeniem dyr. Katolickiej Agencji Prasowej ks. Zygmunta Kaczyńskiego, od matki Żydówki — wynikałoby z tego, że w tych wszystkich nominacjach jest pewien system".

Autor artykułu, p. R. Matuszewski, oświadcza dalej, że mówił z pewnym Włochem na temat tego, dlaczego Polacy nie zostają papieżami. W odpowiedzi miał usłyszeć:

„Ojcem Świętym musi być... aryjczyk. U was w Polsce jest w stanie duchownym tylu przechrzczonych i maskujących swoje pochodzenie Żydów, że wybierając papieżem duchownego z Polski — można by niechcący zawadzić o przechrzczonego papierowo Żyda..."

„Głos Narodu" oczywiście z oburzeniem piętnuje te niepoczytalne wybryki „Nowych Dróg", co mu zresztą nie przeszkadza w innych wypadkach stosować podobne do p. Matuszewskiego polemiczne chwyty.

RYCERSKOŚĆ.

Ostatnio w związku z wydarzeniami międzynarodowymi pisze się dużo o rycerskości Polaków. P. J. R. w „Kurierze Warszawskim", powołując się na „honor rycerski" domaga się od Polski poparcia dążeń Węgrów w sprawach czechosłowackich. P. J. R. twierdzi, że musimy stanąć po stronie bliskiego nam narodu i musimy spłacić dług wdzięczności wobec kraju — który w chwili, gdy bolszewicy szli na Warszawę, pośpieszył Polsce z pomocą.

Odpowiada na to „Kurier Polski:

„Trudno zaprzeczyć, że argumentacja ta chwyta za serce. Nie sposób jednak nie uzupełnić jej taką refleksją:

Postawa rycerska każe stawać obok przyjaciela w potrzebie, — szczególnie, gdy walczy on o należne mu prawa. Ale największa nawet przyjaźń nie rozgrzeszy rycerza, który poza granice tych praw wybiegła. Zwłaszcza zaś wtedy, gdy granice te nie mogą być bronione".

O WSPÓLNĄ GRANICĘ POLSKI I WĘGIER.

Innego nieco zdania niż „Kurier Polski" jest „Czas", wypowiadając się za dalszym rozdziałem Czechosłowacji i wspólną granicą Polski i Węgier:

„Względy historyczne przemawiają rzecz prosta za powrotem Rusi Podkarpackiej do Węgier.— Tak samo względy polityczne. Równowaga sił w tej części Europy powinna być zachowana. Po wzmocnieniu Niemiec przez przyłączenie Sudetów musi nastąpić proporcjonalne wzmocnienie Polski i Węgier po przez połączenie ich wspólną granicą. A poza tym wspólna granica polsko - węgierska to zniszczenie bazy sowieckiej w Europie środkowej, jaką dotychczas stanowiła Ruś Podkarpacka. I jedno i drugie przemawia więc za poparciem postulatów węgierskich.

„Z poparciem tym śpieszy Koronie św. Stefana Mussolini. Enuncjacje włoskie są bardzo kategoryczne. Rzym wypowiada się za załatwieniem kwestii węgierskiej przed upływem trzech miesięcy przewidzianych przez konferencję monachijską. Takie samo stanowisko zajmie niewątpliwie dyplomacja polska. Nie zadowolimy się sukcesem cieszyńskim i żądać będziemy wspólnej granicy z Węgrami. By to żądanie poprzeć, możemy wytoczyć działo dość ciężkiego kalibru. Możemy oświadczyć, że bez zaspokojenia postulatów węgierskich nie weźmiemy udziału w gwarancji nowych granic Czechosłowacji".

WYBORY.

Wobec wielkich zagadnień międzynarodowej natury mało kto zajmuje się wyborami do Sejmu i Senatu.

OZN., jak donosi „Kurier Polski", nie zasypia, jednak gruszek w popiele:

„na ul. Matejki w Warszawie sztab Ozonu ustala kandydatów i rejestruje nadzieje na wyniki głosowania oraz na udział ludności w wyborach.

Szefem biura ozonowego dla kandydatów jest b. starosta Döllinger a współdziała z nim b. senator Róg. Zgłoszeń kandydackich z całego kraju jest podobno co nie miara. Mało kto przedostanie się przez wyborcze „ucho igielne" wbrew Ozonowi. Podobno tylko tak popularni działacze obozu rządowego, jak gen. Żeligowski, próbować będą szczęścia wyborczego poza Ozonem. Gen. Żeligowski kandydować ma w Wileńszczyźnie.

Inne biuro Ozonu rejestruje nadzieje wyborcze. Mówi się tam, że w Nowogródzkiem, na Polesiu i na Wołyniu udział będzie 100-%-owy, a kandydaci Ozonu w tych okręgach mają zapewniony wybór".

P. premier Składkowski zaś ma wygłosić wielką mowę, poświęconą sytuacji politycznej w związku z wyborami:

- „Dotychczas niewiadomo, czy pan premier wygłosi swe przemówienie w Kaliszu, skąd zamierza kandydować do Sejmu, czy też w Warszawie przed mikrofonem radiowym. Mowa p. premiera zawierać ma, jak słychać, znamienne ustępy, będące jakby zaproszeniem opozycji do wzięcia czynnego udziału w wyborach".

S-EK.

Stanisław Trylski

Śmierć Stanisława Trylskiego okrywa ruch socjalistyczny świeżą żałobą. Jeżeli ktoś chce się przekonać o wartościach, które wnosi do życia polskiego socjalizm, wystarczy zastanowić się przez chwilę nad drogą życiową tych, których nieubłagany los wyrywa z naszych szeregów. Socjalizm przykuwa do siebie ludzi wysokiej próby, ludzi, którzy są nierozerwalnie związani z ideą, ludzi, którzy gotowi są do wszelkich poświęceń i ofiar. Wszystko co jest słabsze, marniejsze, z gorszego uformowane materiału ideowego, odpada od nas po drodze, odchodzi szybko w inną stronę. *Ale to wszystko, co zostaje przez całe życie, w doli i niedoli, w triumfach i klęskach, na wozie i pod wozem, to jest wartościowe i pełne prawdziwej moralnej siły.*

I do tych należał Stanisław Trylski. Niemal pół wieku niezłomnej ofiarnej pracy pod sztandarem niepodległości i socjalizmu.

Trylski urodził się w Warszawie 25 września 1874 r. W czasie swych studiów zagranicznych na politechnice w Karlsruhe zetknął się po raz pierwszy z ruchem socjalistycznym i przylgnął do niego całym sercem i na całe życie. W roku 1897 wstępuje do Związku Zagranicznego Socjalistów Polskich i pracuje w ramach tej organizacji z całym zapałem. Widzimy go również w pracy na innych placówkach zagranicznych, w Londynie, w Genewie, w Paryżu. Pracuje także w Związku Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej zagranicą.

Wraca do kraju w r. 1900 i staje do pracy i walki w szeregach PS. Działa na terenie Warszawy, Radomia i Sosnowca, jest członkiem OKR. PPS. Zagłębia Dąbrowskiego. Oddaje się pracy partyjnej z całym zapałem i poświęceniem. Pracuje w robocie kółkowej, jest niestrudzonym referentem, bierze udział w przewożeniu bibuły i w wielu innych pracach. Równocześnie pracuje w Sosnowcu zawodowo, jako inżynier-elektrotechnik w firmie Schuckert S-ka. Nie uniknął rzecz prosta drogi wszystkich niemal działnych działaczy tej epoki. Dnia 17 stycznia 1902 r. został Trylski aresztowany na dworcu w Sosnowcu, właśnie w momencie, gdy wracał z Katowic z transportem, zawierającym 24 funty nielegalnej literatury dla redakcji „Robotnika".

Przewieziono go do więzienia w Piotrkowie, gdzie przebywał od dnia 18 stycznia do 1 czerwca 1902 r. W czasie śledztwa zarzucano mu nie tylko przemycanie nielegalnej literatury, ale również dawną działalność młodzieżową zagranicą, o której władze rosyjskie były dobrze poinformowane. Wedle opinii wydanej o Trylskim przez oberpolicmajstra warszawskiego, miał za sobą „poważną działalność rewolucyjną". Dzięki usilnym staraniom rodziny Trylski został zwolniony z kaucją w wysokości 600 rubli z więzienia i oddany pod dozór policji w Warszawie. Tymczasem sprawę jego rozpatrywano dalej w trybie administracyjnym, odnośne wnioski wysłano do Petersburga, gdzie 19 marca 1903 r. zapadła decyzja cesarska, na mocy której Trylski został skazany na oddanie na przeciąg trzech lat pod jawny dozór policji w miejscowości poza granicami Królestwa Polskiego i północno i południowo zachodnich gubernii. Korzystając z omyłki kancelisty, który w spisie gubernii zamkniętych dla zesłańca opuścił gub. mińską, Trylski wybrał sobie na miejsce wysyłki Mińsk. Przyczyną tak stosunkowo łagodnego wyroku było to, że żandarmerii nie udało się ustalić żadnych jego znajomości i stosunków partyjnych. Po powrocie z zesłania Trylski uczestniczy znów w pracy partyjnej i w okresie rewolucyjnym bierze udział żywy we wszystkich poczynaniach partii. Działa w wydziale agitacyjnym, współpracuje w prasie socjalistycznej, w „Robotniku", w „Nowym Życiu" i czasopiśmie wydawanym dla chłopów, w „Gazecie Ludowej".

Po upadku rewolucji wraz z wielu innymi chroni się na emigrację do Galicji. Miejscem jego pobytu zostaje Lwów, często jednak przebywa również w Krakowie i w Zakopanem, gdzie w jego mieszkaniu odbył się Zjazd Organizacji Bojowej. Po rozłamie należy Trylski do Frakcji Rewolucyjnej. Pracuje również na terenie Lwowa w miejscowej organizacji socjalistycznej. Zajmuje się też energicznie akcją samopomocy i opieki nad wychodźcami politycznymi z zaboru rosyjskiego. Szczególnie żywą i energiczną działalność prowadzi w Galicji w okresach wyborów, pracując dzielnie dla zwycięstwa kandydatów socjalistycznych.

W okresie przedwojennym staje w szeregach Związku Strzeleckiego. Nic dziwnego więc, że z chwilą wybuchu wojny widzimy go wśród pierwszych, którzy zgłaszają się mimo wieku dość poważnego i rodziny do szeregów kompanii kadrowej. Uczestniczy w walkach I Brygady do czasu aż został jako inwalida zwolniony od czynnej służby.

Niemniej z chwilą inwazji bolszewickiej zgłasza się znów jako ochotnik do szeregów i bierze żywy udział za propagandą służby ochotniczej i objeżdża cały kraj. Jako podpułkownik wojsk polskich przechodzi do rezerwy.

Wraca odrazu do działalności partyjnej. Pracuje na terenie dzielnicy „Śródmieście" w Warszawie, a potem w dzielnicy mokotowskiej. Interesuje się najżywiej losem partii, widzimy go na wszystkich konferencjach, zebraniach, odczytach. I nieraz zabiera głos. W ciężkich chwilach życia partii staje zawsze do apelu i protestuje przeciw wszelkim gwałtom.

Równocześnie pracuje w całym szeregu pokrewnych instytucji. Jest jednym z głównych twórców i kierowników Związku Lokatorów i poświęca tej działalności szereg lat najintensywniejszej pracy. Jest również czynnym działaczem Stowarzyszenia Wolnomyśli cieli, gdzie często słyszano jego głos w sprawach najbardziej aktualnych i poważnych.

Należy dodać jeszcze, że Trylski był człowiekiem pełnym poświęcenia. Kilka razy w życiu wyrzekał się całego dostatku i oddawał wszystko, co posiadał, na rzecz sprawy i na rzecz Polski.

Ale przede wszystkim podnosimy jego wierność dla socjalizmu. Była ona niezłomna i niezachwiana.

ADAM PRÓCHNIK

O prawo do życia, zdrowia i nauki dla wszystkich dzieci w Polsce

Pierwszy ogólno-polski Kongres Dziecka

Trzydniowy Kongres Dziecka, w Polsce pierwszy, uchylił zaledwie wąziutki rąbek zasłony, którą zły i niesprawiedliwy ustrój społeczny okrywa upośledzenie olbrzymiej masy dzieci warstw niezamożnych. Jednak przy wszystkich zastrzeżeniach, jakie w tym i innych artykułach zgłosimy odnośnie do Kongresu, jego organizacji, metod pracy i jego wyników, oceniamy pozytywnie fakt zetknięcia się w salach obrad ludzi z różnych organizacyj i instytucyj, stykających się z problemem dziecka; dostrzegamy duże możliwości wytworzenia dość szerokiej płaszczyzny porozumienia w społeczeństwie na terenie spraw dziecka. Nie schodząc z zasadniczego, jedynie w naszym mniemaniu słusznego, stanowiska, że **tylko przebudowa ustroju gospodarczego i społecznego może zapewnić rzeczywistą obsługę wszystkich potrzeb dziecka** (zasadnicze nasze stanowisko przedstawia zamieszczona obok Deklaracja), nie negujemy możliwości usuwania pewnych krzywd i bolączek jeszcze w ramach tego ustroju, w drodze zorganizowanej, planowej akcji Świata Pracy.

To też reprezentacja organizacyj pracowniczych i robotniczych, zawodowych i społecznych, bardzo liczna, obecna we wszystkich komisjach Kongresu, wysuwała w toku obrad wnioski, wynikające z Deklaracji, i dla znacznej ilości wysuniętych wniosków pozyskiwała poparcie większości komisyj. Można stwierdzić kategorycznie, że wszędzie podtrzymywali nas ludzie, związani z terenem istotnej pracy, z komórek samorządowych, bądź społecznych.

Niewątpliwie, szereg wniosków, przyjętych przez komisje i uchwalonych przez Kongres (bez głosowania), należy uważać za zaczątek poważnej myśli o dziecku. Że wymienimy już tylko wnioski: o konieczności zupełnego równouprawnienia dziecka nieślubnego z dzieckiem, zrodzonym w małżeństwie, konieczności walki o poprawę bytu warstw pracujących, jako pierwszym warunku pomocy dziecku, o przedłużeniu okresu szkolnego w życiu dziecka, o konieczności i pełnej amnestji dla młodocianych i in. Jeżeli atmosfera obrad i atmosfera rzeczywistej troski o dziecko nie w każdej godzinie Kongresu była na wysokości zadania, to winę za to ponoszą politykierzy z pod znaku prawicy społecznej, którzy usiłowali, np. w komisji I-ej, uczynić nawet z Kongresu Dziecka odskocznię dla propagandy swych celów politycznych, albo szkoły wyznaniowej itp. Na przyszłość byłoby oczywiście wskazane, żeby taki Kongres Dziecka skupić mógł możliwie wszystkich, ale tylko ludzi istotnie zainteresowanych problemem dziecka, nie zaś traktujących ten problem, jako odskocznię do swych celów politycznych, stanowych lub zawodowych. Wtedy pełne porozumienie będzie zapewnione.

Osobiście zapoznałam się z tematyką Kongresu niedawno, kiedy już cały plan prac komisyj i plenum był ustalony. Już w samym zarysowaniu tematyki uderza fakt — może nieświadomej — ucieczki od życia, od „rzeczywistości rzeczywistej", w świetle której jedynie warto wszczynać dyskusję o dziecku. Mamy tu bowiem dziecko wobec dorosłych, dziecko w rodzinie, dziecko wobec szkoły, zdrowie dziecka, nawet—zabawy dziecka, a tymczasem milczenie o... **pracy dziecka, o dziecku przy pracy! Żadna komisja nie została poświęcona temu kapitalnemu zagadnieniu**, nie ma go w ogóle nie ma o tym referatu, incydentalnie zaczepił tylko o kwestię pracy referat p. wizytatora Godeckiego, traktujący o luce w życiu dziecka pomiędzy skończeniem szkoły a przyjściem do zarobkowania. Czy Kongres, zajmując się zasadniczo dzieckiem w ustawowym znaczeniu — więc dzieckiem do lat 15— stanął na **formalnym** stanowisku, że **legalna** praca zarobkowa dziecka przed ukończeniem lat 15-tu nie może istnieć? Że zatem kwestia pracy zarobkowej nie może interesować Kongresu? Bardzo niesłusznie, jeżeli tak, **bo praca zarobkowa dzieci nieletnich, to zjawisko masowe, istnieje we wszystkich bodaj dziedzinach pracy najemnej.** Tylko wielki przemysł, dostępniejszy kontroli inspektorów pracy, skupiający zorganizowanych zawodowo robotników, znających wymagania prawa, nie zatrudnia dziś dzieci nieletnich w większej liczbie, jakkolwiek i w wielkich fabrykach wizytacje inspektorskie wykrywały bardzo często dzieci 13-to i 14-to letnie. Natomiast rzemiosło, warsztaty rzemieślnicze i chałupnicze, zwłaszcza w mniejszych ośrodkach, służba domowa, dalej handel, hotele, restauracje, biura wszelkiego rodzaju, praca na roli — wszystko to przepełnione jest dziećmi nieletnimi, od 11-tu, 12-tu lat wieku. I praca ta przebiega w warunkach wyjątkowo złych i ciężkich, poprostu ohydnych: bez żadnej współmiernej z wysiłkiem opłaty, bez żadnych często ubezpieczeń, bez żadnych często widoków na lepsze jutro.

Pomijając to zagadnienie, Kongres odciął się od najszerszych warstw dzieci bardzo upośledzonych, właśnie ze względu na wielki ich wyzysk w tej przedwczesnej, poza ramami właściwej legalności przebywającej, pracy zarobkowej. I dalej, w samej tematyce Kongresu zabrakło uwzględnienia innych jeszcze zagadnień dotyczących dziecka i jego spraw. Zabrakło więc całkiem kwestii **dziecka tak zw. przestępczego, opieki nad nim.** Cóż może usprawiedliwić tego rodzaju zaniedbanie? Przecie dziś każdy człowiek inteligentny, stykający się z rzeczywistością i znający warunki życia szerokich warstw społeczeństwa, wie i rozumie, że tak zw. przestępcy nieletni są z reguły **przestępcami bez własnej winy, są poprostu ofiarami stosunków gospodarczych i społecznych**, kryzysowych, bezrobocia ojców, głodu, bezdomności rodzin, a często bywają nawet popychani do przestępstwa przez własnych rodziców. Są to więc z reguły dzieci, jak inne, tylko nieszczęśliwe z powodu straszliwych warunków bytu własnej rodziny, tylko tragiczne przez zaistnienie ich konfliktu z tym lub innym przepisem prawa. Sprawa tych dzieci, pominięta w tematyce Kongresu, została wysunięta w dyskusji przez naszą reprezentację i przez działaczki Patronatu Więziennego, ale nie mogła zostać należycie pogłębiona. Sprawa zaś pracy dzieci, niezmiernie szeroka, jako problem społeczny, pozostała w ogóle nie tknięta.

Być może, że już w stadium pierwotnej organizacji Kongresu zaistniały jakieś — nieznane nam — kompromisy, które wpłynęły na takie zwężenie jego tematyki. W każdym razie na Kongresie stało się całkiem widoczne, że wśród uczestników, uprawnionych do głosowania, było sporo ludzi, nie mających nic wspólnego z obywatelskim podejściem do zagadnień życia społecznej i do spraw dziecka. Protesty jakiejś pani podczas głosowania wniosku o amnestii dla nieletnich, wyrażone w malowniczym okrzyku: „Wypuszczają złodziejaszków!! Nie chcę wypuszczać złodziejaszków!!", określenie dzieci biednych przez inną panią jako obdarzonych z natury rzeczy „bakcylem rynsztokowym" — **są to przejawy nastawień i postaw społecznych nie do strawienia wśród ludzi uspołecznionych, niezależnie nawet od ich światopoglądu.**

Kongres Dziecka, w swojej idei, musi być imprezą nader poważnie przygotowaną. Powrócimy więc jeszcze nieraz do tych spraw, oczywiście w tym celu, żeby oczyszczać wszystkie przedpola dla przyszłej wielkiej akcji pomocy dziecku, jaką będą musiały podjąć w Polsce nowe samorządy i do jakiej już się zaczynamy przygotowywać.

HALINA KRAHELSKA.

Deklaracja Świata Pracy

Rob. Tow. Przyjaciół Dzieci opracowało deklarację w sprawie położenia dzieci w Polsce, stanowiącą podstawę zgłoszonych wniosków i rezolucji. Rezolucja i wnioski zostały poparte przez szereg postępowych i demokratycznych organizacyj oraz liczne grupy fachowców.

Mimo to, że wbrew sprzeciwom przedstawicieli reakcji nieomal wszystkie nasze wnioski przy poparciu fachowców, lekarzy, pedagogów i znawców spraw opieki społecznej przeszły na komisjach i weszły do uchwał Kongresu,—Prezydium Kongresu nie zgodziło się na odczytanie naszej deklaracji. Prezydium stało na stanowisku, że na plenum Kongresu, poza referatami, mogą być wygłoszone tylko przemówienia powitalne i enuncjacje prezydium. Do sprawy tej powrócimy później, na razie zapoznajemy ogół z deklaracją i ważniejszymi wnioskami.

W imieniu ROBOTNICZEGO TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ DZIECI reprezentującego na Kongresie stanowisko i potrzeby świata pracy w dziedzinie opieki nad dzieckiem — zgłaszamy deklarację następującą:

SYTUACJA OLBRZYMIEJ WIĘKSZOŚCI DZIECI W POLSCE STAŁA SIĘ WRĘCZ KATASTROFALNA.

Czwarta część dzieci robotniczych żyje w rodzinach całkowicie bezrobotnych, a nawet w rodzinach pracujących zarobki przeważnie są zbyt niskie, aby zapewnić rodzinie minimum egzystencji. Przytłaczająca większość dzieci rodzi się i żyje w przeludnionych i ciemnych mieszkaniach.

95% niemowląt i dzieci do trzeciego roku życia pozbawione jest najbardziej nawet dorywczej opieki poradni lekarskich, 90% dzieci w wieku przedszkolnym nie ma dostępu do przedszkoli. Oto kilka najważniejszych pozycji tragicznego rejestru krzywd dziecka w Polsce.

W wyniku takiego stanu rzeczy śmiertelność dzieci w Polsce utrzymuje się stale na bardzo wysokim poziomie i wynosi przeciętnie dla dzieci do 4 lat 46, podczas gdy na zachodzie waha się w granicach od 14 do 27 pro mille. Dalszą konsekwencją tego jest wielka liczba niedorozwiniętych, chronicznie chorych, słabowitych i zaniedbanych moralnie.

OSOBNY ROZDZIAŁ MARTYROLOGII DZIECKA POLSKIEGO STANOWI KRYZYS SZKOLNICTWA.

Około 600 tysięcy dzieci w wieku szkolnym znajduje się poza szkołą, pięć i pół miliona dzieci uczy się w warunkach urągających elementarnym zasadom pedagogiki i higieny, a prawie 60% dzieci robotniczych i chłopskich nie dochodzi do szóstego oddziału szkoły powszechnej.

W tych warunkach nie tylko wbrew ustawie szkolnej olbrzymia większość dzieci chłopskich i robotniczych ma drogę zamkniętą do dalszego kształcenia się, ale co gorsza ROSNĄĆ BĘDZIE ANALFABETYZM I RÓWNOLEGLE Z WYNISZCZENIEM FIZYCZNYM POSTĘPOWAĆ PROCES UPADKU SIŁ DUCHOWYCH ROSNĄCYCH POKOLEŃ.

STWIERDZAMY, ŻE BEZPOŚREDNIĄ PRZYCZYNĄ TEGO STANU RZECZY JEST:

a) Nędza mas robotniczych i chłopskich.

b) Stałe zmniejszanie już od dawna niewystarczających środków, które państwo, samorządy i instytucje ubezpieczeń społecznych przeznaczają na wykonanie swoich ustawowych obowiązków wobec dziecka.

CZĘSTE PRZYPADKI NIEWYKONYWANIA USTAW OCHRANIAJĄCYCH PRAWA DZIECKA oraz braki i wady odpowiednich przepisów ustawowych powodują upośledzenie dzieci, co jest sprzeczne z interesami Rzeczypospolitej, ponieważ osłabia jej siły obronne, kulturalne i gospodarcze.

PIERWSZY POLSKI KONGRES DZIECKA OBRADUJĄCY W DWUDZIESTYM ROKU ŻYCIA PAŃSTWOWEGO POLSKI ODRODZONEJ, NIE MOŻE UCHYLIĆ SIĘ OD STWIERDZENIA PRZYCZYN GROŹNEGO W SKUTKACH POŁOŻENIA DZIECI W POLSCE I SZUKANIA ŚRODÓW ZARADCZYCH, BARDZIEJ SKUTECZNYCH NIŻ STOSOWANE DOTYCHCZAS, niewspółmierne zarówno z potrzebami, jak i z możliwościami Państwa.

Kongres winien odważnie odsłonić całą prawdę o doli dziecka, gdyż rzetelna analiza rzeczywistości stanowi nieodzowny warunek znalezienia środków zaradczych i potężny czynnik mobilizujący zwycięskie siły.

Oceniając w ten sposób rolę i zadania Kongresu złożyliśmy Komisjom wnioski zdążające do poprawy położenia dziecka w Polsce.

Środki potrzebne dla realizacji tych postulatów winny być zapewnione przez Państwo i Samorządy w drodze odpowiedniej polityki finansowej, bez przerzucania ciężaru ich wykonywania na ludność niezamożną w postaci wszelkiego rodzaju akcji filantropijnych, zresztą zawsze niewystarczających.

W imieniu Robotniczego Tow. Przyjaciół Dzieci zwracamy się do Kongresu aby przyjął te wnioski, gdyż zawarte w nich postulaty stanowią nieodzowny warunek zapewnienia dzieciom w Polsce prawa do życia, zdrowia i nauki.

Ważniejsze wnioski

O POWSZECHNE PRAWO DO PRACY I ZASIŁKÓW.

Dopóki zmiana ustroju społecznego i gospodarczego nie zapewni wszystkim rodzinom pracy i dobrobytu, należy rozszerzyć działalność Funduszu Pracy i zmienić zasady ubezpieczenia na wypadek bezrobocia tak, aby wszyscy żywiciele rodzin mieli zasiłki lub pracę, zabezpieczającą rodzinie minimum egzystencji.

Rodzina pozbawiona minimum egzystencji i zdana na łaskę doraźnej akcji filantropijnej ulega rozkładowi i nie może zabezpieczyć dzieciom elementarnych praw.

RÓWNOUPRAWNIENIE DZIECI NIEŚLUBNYCH.

Dzieciom zrodzonym poza małżeństwem należy zapewnić pełne równouprawnienie, umożliwić matkom poszukiwanie ojcostwa i ułatwić adoptację.

POWSZECHNA OPIEKA LEKARSKA NAD MACIERZYŃSTWEM I DZIEĆMI W WIEKU SZKOLNYM.

Kongres uznaje za jedyną skuteczną drogę poprawy katastrofalnego stanu zdrowotnego i zmniejszenia olbrzymiej śmiertelności dzieci w Polsce ustawowe wprowadzenie powszechnej opieki lekarskiej dla wszystkich dzieci od chwili ich poczęcia aż do 15 roku życia, zapewniającej opiekę lekarską i zasiłki chorobowe również tym, których rodzice nie mają uprawnień do świadczeń ubezpieczalni.

W SPRAWIE MIESZKAŃ ROBOTNICZYCH.

W imię prawa dziecka do życia i zdrowia Kongres domaga się od Państwa i Samorządu:

a) szybkiej likwidacji klęski mieszkaniowej w Polsce, przez wykonanie rezolucji Świata Pracy uchwalonej na Pierwszym Polskim Kongresie Mieszkaniowym w Warszawie, a przewidującej wybudowanie w ciągu 10 lat przynajmniej 2 milionów izb mieszkalnych dla mas pracujących, oparcia budownictwa mieszkań społecznie najpotrzebniejszych wyłącznie na instytucjach nie obliczonych na zysk, z uprzywilejowaniem spółdzielczej formy budownictwa.

W SPRAWIE SZKOLNEJ.

W imię konstytucyjnie zagwarantowanego prawa wszystkich dzieci w Polsce do szkoły Kongres domaga się:

a) przywrócenia nieistniejącej w praktyce powszechności nauczania, umożliwienia wszystkim dzieciom bez różnicy płci, wyznania i narodowości ukończenia wysokozorganizowanej szkoły powszechnej, w której językiem nauczania jest język ojczysty dziecka;

b) wprowadzenie ósmego roku nauczania powszechnego, celem wypełnienia luki między wiekiem, w którym wygasa przymus szkolny i dolną granicą wieku, w którym ustawa o pracy zezwala na zatrudnienie młodocianych;

c) przez zmianę ustawy z 1932 r. o 3 stopniach organizacyjnych — podniesienia poziomu organizacyjnego szkół powszechnych na wsi przez zwiększenie liczby stypendiów, otworzenie internatów i burs tak, aby młodzież chłopska i robotnicza mogła kształcić się w uczelniach wszystkich stopni stosownie do swych uzdolnień;

d) zorganizowania równoległej do sieci szkół powszechnych sieci bezpłatnych przedszkoli.

W SPRAWIE NIELETNICH PRZESTĘPCÓW.

a) Ogólnopolski Kongres Dziecka w trosce o dobro moralne i zdrowie fizyczne dziecka uważa, że sprawy przestępczości dziecka winny być przeniesione z pod władzy Min. Sprawiedliwości, a oddane pod wyłączną pieczę pedagogów, psychologów specjalistów w Min. Opieki Społecznej.

b) Kongres uważa za niedopuszczalne umieszczanie nieletnich przestępców w więzieniach, jedynie w domach poprawy, prowadzonych wyłącznie przez specjalistów pedagogów i psychologów.

c) Kongres uważa, że 20-lecie Niepodległości Państwa należy uczcić przez pełną amnestię dla wszystkich nieletnich więźniów.

„Reportaż"

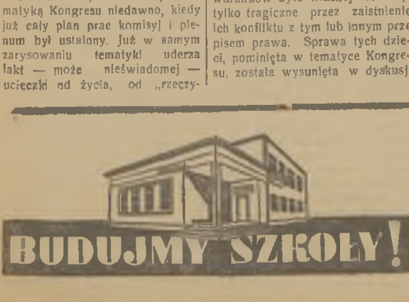
P. Alfred Łaszowski, — ongiś, ongiś „sympatyk" Socjalizmu, później ideolog „Falangi", — rozbił ostatnio swe namioty wędrowne na gościnnych szpaltach „Jutra Pracy".

I napisał „reportaż" o Śląsku Zaolzańskim. Czytając, — byliśmy... przerażeni. P. Łaszowski poinformował nas, że oto w tygodniu ubiegłym w jakiejś niewymienionej szkole powszechnej po tamtej stronie Olzy dzieci polskie trzasnęły nauczyciela — Czecha linią w ciemię, poczym związały mu ręce i nogi, poczym zatkały mu usta, poczym długo, długo skakały mu po brzuchu, i wreszcie tak zmasakrowanego wyrzuciły przez okno na bruk ulicy. O ile zrozumiałem dość zawikłaną myśl przewodnią p. Łaszowskiego, — miał to być akt symboliczny rozprawy.. z demokracją (?!).

Z pedagogicznego punktu widzenia postanowiłem SPRAWDZIĆ, czy istotnie mogły się znaleźć gdziekolwiek takie DZIECI POLSKIE, które skaczą długo, długo po brzuchu nauczyciela, choćby najbardziej znienawidzonego, i wyrzucają wreszcie za okno człowieka skrępowanego. Sprawdzono tedy. NIC PODOBNEGO NIGDY SIĘ, OCZYWIŚCIE, NIE ZDARZYŁO. Nasi rodacy po tamtej stronie Olzy określili, zupełnie słusznie „reportaż" p. Łaszowskiego, jako niezwykłą wprost INSYNUACJĘ pod adresem dzieci polskich.

P. Łaszowski nazwał więc „reportażem" własną „fantazję poetycką". Pocóż nadał jej formę jakiegoś SADYZMU na rachunek... polskich dzieciaków?

AR.



PLEBISCYT

I znowu na porządku dziennym życia politycznego Europy i naszego życia staje słowo: plebiscyt. Odbędzie się on coprawda w mniejszym zakresie, aniżeli początkowo zamierzono, ale w każdym razie w najbliższym czasie zajmie on opinię publiczną.

Idea plebiscytu zrodzona jest ze szlachetnej i sprawiedliwej zasady samostanowienia narodów. Plebiscyt wypływa z podstaw demokracji. Jest to sposób zasięgnięcia opinii samych zainteresowanych, jest to decydowanie przez samych obywateli o swym losie. Plebiscyt stanowi przeciwstawienie się tym wszystkim dziś tak powszechnym tendencjom narzucenia mieszkańcom jakiejś woli. Niech sami powiedzą czego chcą, niech w sposób wolny i swobodny dadzą wyraz swym istotnym życzeniom.

Gdy jednak państwa totalistyczne, jak Niemcy współczesne, szermują ideą plebiscytu, nie sposób nie żywić obaw, że ta piękna idea może zostać zniekształcona i skoszlawiona. Przecież my Polacy mamy w tym kierunku aż za wiele doświadczenia i to właśnie z Niemcami.

Przede wszystkim należy stwierdzić, że bardzo trudno jest zapewnić ludności, która ma uczestniczyć w plebiscycie istotną wolność i możność decyzji. Okresy plebiscytów były niestety z reguły niemal okresami niesłychanego teroru fizycznego i moralnego, niebywałego nacisku na tych, którzy powinni mieć możność z całą swobodą dać wyraz swym najgłębszym przekonaniom i uczuciom. Nawet kontrola międzynarodowa nie jest w stanie uchronić od takich rzeczy. Wszak pamiętamy, że ludność polska musiała mimo owej międzynarodowej „opieki" trzykrotnie porywać za broń, aby zapewnić sobie jaką taką swobodę. Stosowano przeciw nam w owym czasie najzwyczajniejszy terror fizyczny. Chcieć wrócić do Polski oznaczało w okresie plebiscytu narazić swe życie i zdrowie. Stosowano dalej teror ekonomiczny. Ponieważ polska ludność była przeważnie robotnicza, a właścicielami warsztatów pracy byli niemal wyłącznie Niemcy, głosować za Polską groziło utratą pracy i narażeniem na śmierć głodową swej rodziny. Zwłaszcza, że łatwo było się domyśleć, co się istotnie stało, że nawet zwycięstwo Polski nie uchroni od zemsty magnatów przemysłowych. Stosowano i inne środki teroru. Nie zawahano się również przed użyciem nacisku autorytetu Kościoła na niekorzyść Polski, na dobro Niemiec.

Poza terorem są i inne czynniki, które w okresie plebiscytu utrudniają stworzenie warunków istotnej sprawiedliwości i równości. Naród uciskany i teroryzowany, wynaradawiany i prześladowany przez wiele wieków z trudnością może w ciągu kilku tygodni wyprostować swe barki i wyzwolić się z tego kompleksu niższości, w który wpędziła go polityka zaborcy. Byliśmy tego świadkami zwłaszcza w Prusach Wschodnich, zwłaszcza w kraju mazurskim i Warmii. Niemcy nawet pokonane i ukrócone w swej dumie umiały w czasie plebiscytu wywierać niebywały nacisk moralny, umiały przytłaczać swą pozorną wyższością, umiały wszystkimi środkami utrudnić proces rozwoju świadomości narodowej szerokich mas. Przytłumione przez setki lat poczucie narodowe z trudnością mogło się przedrzeć na wierzch w ciągu krótkiego okresu akcji plebiscytowej. Trzeba dziś otwarcie powiedzieć, że plebiscyt mazurski i warmiński nie odbył się w warunkach, któreby pozwoliły uzewnętrznić się istotnej woli mieszkańców. Imponujące liczbowe zwycięstwo Niemiec, było w istocie rezultatem siły, zarówno siły ówczesnej, działającej niemal bez przeszkód w czasie plebiscytu, jak i siły dawnej, której konsekwencje wciąż jeszcze oddziaływały, ale nie było wyrazem istotnej, rzetelnej sprawiedliwości. W mniejszym stopniu stało się to samo na Śląsku. I tam było mnóstwo czynników oddziaływujących na swobodną decyzję mieszkańców. Trzeba bowiem pamiętać, że obok Polaków uświadomionych i Niemców, złożonych z napływowej ludności lub z kompletnie zniemczonych Polaków, jest olbrzymia liczba niewątpliwych Polaków, myślących i mówiących po polsku, których proces uświadomienia narodowego jest wszystkimi środkami zewnętrznymi, przez teror i nacisk, przytłumiony i zahamowany.

A dalej odgrywają w plebiscycie wielką rolę warunki aktualne, sytuacja polityczna i gospodarcza, w której plebiscyt się odbywa. Czyż nie pamiętamy, jak wielką rolę odegrała w naszych plebiscytach ówczesna ciężka i trudna sytuacja Polski w okresie najazdu bolszewickiego, zwłaszcza, że propaganda niemiecka umiała te trudności doskonale wyzyskać? Głosowanie za Polską oznaczało wtedy głosowanie za niepewnością bytu politycznego, za przyłączeniem się do kraju, który był w stanie wojny, słabości gospodarczej, nieskonsolidowanych warunków.

I wielkie znaczenie w okresie plebiscytu ma także to, gdy ludność mająca się wypowiedzieć, przepełniona jest obawą, że przeciwnik jej może zwyciężyć i że wtedy zemsta jego będzie okrutna i bolesna. Odegrało to poważną rolę w naszych plebiscytach i odegra też z pewnością rolę tam gdzie w plebiscycie uczestniczą państwa totalne.

Należy bowiem wyraźnie stwierdzić, że plebiscyt jest systemem czysto demokratycznym i może mieć on zastosowanie jedynie w warunkach istotnie demokratycznych. Czyż historia zna mało przykładów plebiscytów, przeprowadzonych przez rządy dyktatorskie, które były wyrazem przemocy, a nie swobodnej decyzji ludności? Czyż trzeba przypominać plebiscyty obu Napoleonów, plebiscyty hitlerowskie, z reguły dające dyktatorom większość dziewięćdziesięciu i kilku procent?

Plebiscyt winien odbywać się w atmosferze istotnej wolności i równości, bez teroru i nacisku i wpływu okoliczności zniekształcających wolę ludności. I dlatego też należy jasno powiedzieć, że przegrane przez nas plebiscyty w Prusach Wschodnich i w znacznej części Śląska Górnego nie przekreślają prawa ludności polskiej do zjednoczenia.

ADAM PRÓCHNIK.

Monachium

Porozumienie monachijskie, po decyzji londyńskiej odstąpienia Niemcom Sudetów, nie mogło przynieść żadnych *zasadniczych zmian*. W Monachium szło o wyrównanie różnic między planem londyńskim a ultimatum Hitlera z Godesbergu, które całą omal Europę postawiło na stopę wojenną.

Porozumienie „czterech" jest dziełem kompromisu i — trzeba to stwierdzić — zbliża się raczej do planu londyńskiego, niż do ultimatum z Godesbergu.

Uchwała monachijska, rzecz jasna, nie zawiera tego wyzywającego i rozkazującego tonu, którym tak zdziwiło i przestraszyło świat owo ultimatum. Można przecież wyczytać w tym ultimatum zdanie, że „Rząd niemiecki wyraża zgodę *na pozwolenie* odbycia plebiscytu i t. d. Monachium przekreśliło ubliżającą Czechosłowacji formę t. zw. memoriału godesberskiego.

Co się tyczy ustępstw Hitlera, to są one następujące:

1) Obsadzenie terenów, przechodzących do Rzeszy, odbywa się nie jednego dnia, jak żąda memoriał, lecz w ciągu 10 dni. Zatrzymano tylko „prestiżową" dla Hitlera datę 1-go b. m., jako początek obejmowania obszarów.

2) Wielkość obszarów, podlegających już teraz ewakuacji, nie została ostatecznie ustalona. Od 1-go do 7-go b. m. przekazane zostaną Niemcom tylko te tereny, które liczą ok. 90% Niemców. Resztę zaś o niewątpliwej większości niemieckiej wyznaczy komisja międzynarodowa (Anglia, Francja, Niemcy, Włochy, Czechosłowacja) i przekaże Niemcom do 10-go b. m.

3) Szczegóły ewakuacji opracuje ta sama komisja, a nie kierownictwo armii niemieckiej w porozumieniu z przedstawicielem Czechów, jak projektował Hitler.

4) Monachium przewiduje prawo opcji dla tych, co chcieliby opuścić tereny po zmianie granic. W memoriale Hitlera o opcji nic nie ma.

5) Monachium przewiduje też gwarancję nowych granic Czechosłowacji ze strony Niemiec i Włoch po załatwieniu spraw mniejszości polskiej i węgierskiej. I o tym również nie wspominał memoriał godesberski.

6) Wreszcie uchwała monachijska domaga się od Czechosłowacji oddania terenów bez uszkodzenia jakichkolwiek obiektów. Ale nie żąda, by pozostawiono wszelką ruchomość, wszelki dobytek prywatny, żywność, towary, surowce, a nawet... bydło w opuszczonych gospodarstwach, jak to nakazuje ultimatum Hitlera.

Jak widać z tych postanowień, owej komisji międzynarodowej (w której skład wchodzą: Weizsacker, podsekretarz stanu w niemieckim min. spraw zagranicznych, Henderson, ambasador angielski w Berlinie, François-Poncet, ambasador francuski tamże, Attolico, włoski ambasador, oraz poseł czechosłowacki w Berlinie) — przypadnie duża rola w ostatecznym uregulowaniu sporu niemiecko - czeskiego, jeśli chodzi o wytyczenie nowych granic. Mimo, że komisja ma zadania czysto techniczne, to jednak — jak w każdym sporze o ziemię, tak i tutaj — statystyka nie będzie argumentem wystarczającym, zwłaszcza, że: każda ze stron ma swoją własną statystykę, każdy z członków komisji jest zawodowym dyplomatą, a w dodatku termin załatwienia sprawy jest niezmiernie krótki.

W komisji tej amb. Henderson odegra rolę „języczka u wagi" i licząc się z układem sił w komisji, oraz z kierunkiem polityki Chamberlaina, będzie raczej popierał Niemcy.

Ale bez względu na taki czy inny wynik prac komisji, sam fakt, że Hitler *musiał się* zgodzić na porzucenie swego ultimatum i na oddanie sprawy znienawidzonej przez się konferencji i komisji międzynarodowej, jest bądź co bądź *pewnym wyłomem* w dotychczasowej praktyce hitleryzmu. Piszemy, że Hitler musiał się zgodzić, gdyż istotnie tak było: nie mógł on odrzucić propozycji Chamberlaina, ponieważ wziąłby na siebie odpowiedzialność i winę za wybuch wojny, a odpowiedzialności takiej nie udźwignąłby żaden dyktator.

Godząc się na komisję międzynarodową, Hitler tym samym zadał kłam swym własnym oświadczeniom, że spór jego z Czechami jest sprawą wewnętrzną Niemiec i Czechosłowacji, że nie wolno nikomu wtrącać się do tej sprawy. Okazuje się, że nie tylko „wtrącają" się Anglia, Francja i Włochy, ale — że biorą wydatny udział w rozstrzyganiu sporu.

Tak, Monachium jest pewnym, bardzo zresztą skromnym, wyłomem w dotychczasowej praktyce hitleryzmu, wyłomem, który w formie *konferencji „czterech" wcale nie jest pożądany na przyszłość.*

Ale i ten nieznaczny wyłom dokonał się w chwili wyjątkowej i nie może być uważany za zwrot w polityce hitleryzmu. Zwłaszcza, że ustępstwa, poczynione przez Hitlera w Monachium, bynajmniej nie naruszyły zasadniczo jego zwycięstwa, uzyskanego przed konferencją.

Monachium nie może być uważane za zwrotny punkt ku lepszemu w polityce międzynarodowej. Uratowało Europę od wojny—to prawda. Odsunęło na razie bezpośrednie niebezpieczeństwa wojny. Ale sytuacja europejska nietylko nie doznała poprawy, lecz, przeciwnie, *jest gorsza, niż była.*

(jmb.)

Cały dzień

Powidły rano
na gałęziach kasztanów
gwiazdy, kwitnące nocą w parkach,
tylko księżyc na moście złocił się na czerni arkad — —

Położyło się słońce smugą iskier,
zamigotało, zaskrzyło na wodzie srebrnym połyskiem — —

Wyłoniła się jedyna zieleń w czerni parku, sosna
i zapluskały chłodem ociekłe wiosła —
wyjechały po piasek ciężkie łodzie,
wyorały bruzdy głębokie w ciszy, zastygłej na wodzie — —

Zwęźlą się gruzły mięśni na rękach, nogach i grzbiecie —
piasek, piasek, piasek, jedyna rzecz na świecie, —
cały dzień, cały dzień, do zmierzchu:
piasek, piasek, na dno łodzi, łodzi do wierzchu,
aż wieczorem wybiegną oczy łakome
w górę, ku miastu złotemu, ku obcym domom — —

I położą się lampy smugami iskier,
zamigocą, zaskrzą na wodzie srebrnym połyskiem — —

I zobaczą oczy, jak gwiazdy, pogasłe rano,
zakwitną znowu po parkach,
w splątanej czerni kasztanów —
i będą szukać na moście księżyca złotego w wiązaniach arkad.

CZESŁAW CIEPLIŃSKI.

Palestyna kolebką... aryjczyków

Na kongresie antropologicznym, który nie dawno obradował w Kopenhadze obecna była również liczna delegacja niemiecka. Delegacja ta przez usta profesora Webera usiłowała przekonać obecnych, iż wolność nauki i badań naukowych jest dziś w Niemczech większa, niż dawniej.

Prasa niemiecka jednak pominęła milczeniem najbardziej ciekawy epizod kongresu antropologów, a mianowicie, profesor niemieckiego pochodzenia nazwiskiem Weidenreich, wykładający na uniwersytecie w Chinach, w wyczerpującym referacie, popartym materiałami naukowymi, dowiódł, iż conajmniej cztery ośrodki istniały, z których ród ludzki się wywodzi. Wschodnia i południowa Afryka były kolebką murzynów, z wysp Sundskich wywodzą się australijczycy i melanezyjczycy, z północnych Chin wyszli północni mongołowie, gdy ośrodka, z którego wyszła ludność Europy należy doszukiwać się w paleolitycznych jaskiniach góry Karmel w Palestynie.

Przy tych słowach wzrok większości obecnych skierował się ku niemieckiej delegacji, wśród której znać było poruszenie. Niemieccy uczeni poszeptali coś pomiędzy sobą i w końcu przewodniczący delegacji dał znak do demonstracyjnego opuszczenia sali. Pozostał tylko jeden obserwator, który z opuszczoną głową musiał wysłuchać wywodów prof. Weidenreicha, który nie tylko, że kolebkę aryjczyków przeniósł do Palestyny, lecz całą teorię rasistowską postawił pod znakiem zapytania.

Prof. Weidenreich widocznie zrezygnował z powrotu do „Trzeciej" Rzeszy przez cały czas trwania obecnego reżymu i snać uważa wolność badań naukowych za bardziej zagwarantowaną w Chinach aniżeli w Niemczech.

Tylko przygrywka...

Po powrocie z Monachium, Chamberlain w odpowiedzi na gorące owacje ze strony witających go tłumów, oświadczył:

„Pragnę stwierdzić, że rozwiązanie zagadnienia czechosłowackiego jest tylko przygrywką do szerszego porozumienia, które przyniesie pokój całej Europie".

Oby to tylko nie był pokój na wzór „czechosłowacki"...

Mały felieton

Dzień dobroci gen. Franco

Berchtesgaden, Godesberg, Monachium, Sudety, Olza, Cieszyn, Karwina zepchnęły w cień i odsunęły na dalszy plan bohaterskie miasto Madryt, to hiszpańskie Verdun, od dwuch lat oblegane przez „narodowe" wojska „narodowego" generała Franco.

Uwaga nasza, zaabsorbowana sprawami bliższymi, odwróciła się na chwilę od męczeńskiego miasta nad Manzanaresem.

A tymczasem dzieją się tam niebywałe rzeczy. Po bezskutecznych usiłowaniach zdobycia miasta przez bombardowanie je pociskami z armat, granatami oraz bombami burzącymi, zapalającymi i gazowymi, szlachetny generał Franco zbombardował Madryt... bułkami.

Szlachetny generał próbuje: skoro nie udało się groźbą, to może uda się prośbą; jeśli nie złością, to może dobrocią skłoni upartych obrońców Madrytu do kapitulacji.

I oto w wigilię dnia św. Franciszka z Asyżu, który to dzień Hiszpania faszystowska obchodzi jako „dzień gen. Franco", nad Madrytem ukazały się bombowce gen. Franco, które miast bomb wyrzuciły nad Madrytem 47 ton bułek.

Dzień św. Franciszka z Asyżu, świętego który głosił dobroć dla każdego najmarniejszego stworzenia, jest od kilku lat obchodzony w Polsce jako święto dobroci dla zwierząt. W Hiszpanii widocznie zakres tego święta jest szerszy, bo polega na wzajemności. Jest także dniem dobroci zwierzęcia dla ludzi...

Zatwardziałe serca ludzkie nie poznają się jednak na tej dobroci, gdyż nie słyszeliśmy dotychczas, by obrońcy Madrytu otworzyli naoścież bramy miasta swemu żywicielowi.

Ponieważ dzień dobroci gen. Franco jest tylko jeden w ciągu roku, należy teraz oczekiwać, że w ciągu 364 dni Madryt znowu będzie obsypywany normalnymi bułkami z żelaza i stali, nadzianymi pyroksyliną lub dynamitem.

Aż do następnego dnia dobroci gen. Franco, kiedy na Madryt znowu posypią się z nieba rumiane bułeczki, tym razem dla większego efektu — posmarowane masłem i obłożone szynką.

A rezultat będzie znowu ten sam, co w tym roku.

I wojna w Hiszpanii będzie trwała do nieskończoności.

Pan gen. Franco bowiem nie umie się brać do rzeczy. Jest to widocznie człowiek myślący starymi kategoriami, któremu się zdaje, że po to, by wygrać wojnę, należy prowadzić wojnę. Ja, będąc na jego miejscu, ani razu bym nie wystrzelił, lecz sprowadził sobie z Londynu Chamberlaina, który rozstrzygnąłby ni-czem Berlin. Wytłumaczyłby on obrońcom Madrytu, że dla świętego spokoju mają oddać gen. Franco Madryt, a za karę, że tak długo się upierali — na dodatek także Walencję i Barcelonę. I byłby raz spokój!

Świat pozbyłby się zmory, która tyle czasu go dusiła, ale na to miejsce powstałoby nowe zagadnienie: Komu przyznać kolejną nagrodę pokojową Nobla, Chamberlainowi czy generałowi Franco?

Ale o to niech się już martwi Instytut Nobla.

ULTIMUS.

Na wypadek ataku lotniczego

Schrony przeciwlotnicze dzielą się z reguły na dwie grupy: do pierwszej należą pomieszczenia w piwnicach, suterynach i składach podziemnych. Mogą one wchodzić w rachubę tylko wtedy, gdy dana miejscowość znajduje się w dużej odległości od pasa pogranicznego, gdzie ataki lotnicze nie są tak gwałtowne, jak w pasie przyfrontowym. Są to tak zwane schrony proste, nie wymagające specjalnego zabezpieczenia, a przydatne dla celów obrony przeciwlotniczej dzięki swej budowie. Drugi typ schronów, to t. zw. „schrony umocnione", budowane w ten sposób, aby mocny pancerz betonowy stanowił dostateczne oparcie przed atakiem z powietrza. Różnica pomiędzy tymi dwoma typami polega wyłącznie na ich budowie. Poza tym schrny dzielą się jeszcze na dwie kategorie: pierwsza ma być wyłącznie schroniskiem dla przechodniów ulicznych w razie nagłego nalotu samolotów nieprzyjacielskich, druga ześ ma być punktem sanitarnym, gdzie stale czuwa doskonale wyszkolona załoga, gotowa do niesienia pomocy rannym, chorym i zatrutym gazami. Najnowsze schrony, budowane w Londynie, są połączeniem obydwu tych typów.

Schrony przeciwgazowe są budowane w miastach w zależności od liczby mieszkańców i zagęszczenia domów w poszczególnych dzielnicach. Dzielnice przemysłowe, fabryczne, gdzie obok wielkich obiektów budowlanych skupiają się domy, zamieszkałe przez robotników, muszą mieć większą ilość schronów, Działalność załogi ratowniczej w schronach przeciwgazowych dzieli się na kilka zasadniczych czynności, z których pierwszą jest akcja gaszenia ognia — a do następnych należy odkażanie miejsc zagazowanych, przewietrzanie schronów i doprowadzanie do nich dopływu świeżego powietrza.

Aby uniemożliwić krążenie powietrza, co mogłoby się przyczynić do podtrzymania płomienia, w schronach, budowanych w Londynie i Paryżu robi się tylko dwa otwory: wejście i wyjście, zamykane hermetycznie w razie ataku. Cały schron otrzymuje wewnątrz wyprawę z materiałów ogniotrwałych. Wietrzenie schronów odbywa się przy pomocy pomp ssąco-tłoczących, które mogą oczyścić powietrze w schronie w przeciągu bardzo krótkiego czasu.

Oddzielne miejsce w schronach londyńskich zajmują składy masek, wszelkich urządzeń ochronnych o zastosowaniu indywidualnym oraz środki oświetleniowe na wypadek przerwania kabla elektrycznego. Przedmioty te znajdować się mają w schronach wszystkich typów. Obok nich, w schronach o przeznaczeniu ratowniczym, znajdują się apteki, wyposażone nie tylko w sprzęt przeciwgazowy, ale i w te wszystkie środki, jakie można nabyć w mieście w każdej aptece czy składzie aptecznym, nie wyłączając całego arsenału środków opatrunkowo-chirurgicznych.

Obsługa schronu przeciwlotniczego w czasie ataku składa się z kierownika, załogi technicznej, do której należy zamykanie, otwieranie i wietrzenie schronu, oraz z załogi lekarskiej, do której należą członkowie drużyn obrony przeciwgazowej, oraz lekarze specjaliści i sanitariusze.

Obrazek z Mongolii



Gdy wieża E ffla

skończy pół wie u

Komitety, zajmujące się corocznie organizowaniem imprez rozrywkowych w Paryżu, szukają już na gwałt stuletnich i pięćdziesięcioletnich rocznic na rok 1939. Historycy wyszukują ważniejsze wydarzenia roku 1839 i 1889, mogące ewentualnie służyć jako [illegible] zje do urządzania obchodów i festynów. Jeśli idzie o rok 1889, na pierwszy plan wysuwa się ukończenie w tym roku właśnie słynnej na świat cały wieży Eiffla. Już z góry można przewidzieć, że pięćdziesięciolecie słynej wieży da asumpt do nowych kłótni pomiędzy zwolennikami tak oryginalnej konstrukcji, a jej zdecydowanymi wrogami, którzy utrzymują oddawna, że należy tę „szpetotę" zlikwidować. Już w czasie roku ubiegłego, kiedy przygotowywano Wystawę Światową, znaleźli się rozmaici inżynierowie i dekoratorzy, którzy wysuwali zupełnie dziwaczne projekty „ubrania" wieży Eiffla. Jeden z nich chciał przyoblec wieżę w dekoracyjną armaturę z cementu, inny znów proponował zbudowanie olbrzymiego łuku nad wieżą, przy czym łuk ten miał być tak olbrzymi, że konstrukcja inżyniera Eiffla wyglądałaby przy nim niemal, jak... przycisk do papieru...

Struktura narodowościowa Węgier

Węgry powojenne liczą 8.900 tysięcy mieszkańców, zaś mniejszości narodowe stanowią około 8% tej liczby. Mniejszości te, rozproszone po całym kraju, zachowały odrębny charakter etniczny, językowy i kulturalny.

Najsilniejszą grupę mniejszościową stanowią Niemcy pomiędzy jeziorem Balaton i Dunajem, oraz w okolicach Budapesztu i nad granicą z Austrią i Czechosłowacją. Według najnowszych spisów, Niemcy na Węgrzech stanowią 5.5% ogólnego zaludnienia i liczba ta wykazuje spadek w porównaniu z ostatnim dziesięcioleciem. W roku 1928 ogólna liczba Niemców, zamieszkałych na terenie Węgier, wynosiła 551 211 osób, podczas gdy w roku bieżącym spadła do cyfry 478.630. Podobnie, jak w Jugosławii i Rumunii, Niemcy węgierscy są potomkami emigrantów, przybyłych na terytorium węgierskie w ubiegłych stuleciach.

Drugą grupą mniejszościową — jeśli chodzi o jej stan liczebny, są na Węgrzech Słowacy. Według statystyki z roku 1920 było ich 141.882. Cyfra ta w roku 1930 zmalała do 104.819. Największe zagęszczenie Słowaków na Węgrzech istnieje na terenie okręgów Bekes, Komlos, Szarvas, gdzie w miastach stanowią absolutną większość. — Drugie zgrupowanie istnieje w gminach, leżących wzdłuż północnej granicy kraju; trzecie wreszcie skupisko tworzą Słowacy, zamieszkujący gminy na granicy z Czechosłowacją, jak w Novohrad - Hont, i Komarno-Esterghom. Słowacy węgierscy z dwóch pierwszych okręgów są również potomkami emigrantów z zeszłego stulecia.

Na Węgrzech znajdują się jeszcze inne grupy mniejszościowe — które tworzą nieznaczny odsetek całej ludności. A więc Serbowie i Kroaci, którzy zamieszkują tereny przyległe do granicy jugosłowiańskiej, sięgają obecnie liczby 34.714 podczas gdy dziesięć lat temu było ich 51.981. Rumuni mieszkają wzdłuż granicy rumuńskiej w małych skupieniach w liczbie około 16.000 ludzi (w r. 1928—23.760). Oprócz nich znajdują się jeszcze Rusini i Żydzi.

W szkolnictwie mniejszościowym na Węgrzech istnieją trzy rodzaje szkół. Pierwszy z nich — to szkoły, w których wykłady są prowadzone w języku mniejszości, a język węgierski jest takim samym przedmiotem wykładowym, — jak inne. Niemcy posiadają takich szkół 46, a Słowacy — jedną. Drugi rodzaj zakładów naukowych — to szkoły mieszane, gdzie część przedmiotów jest wprowadzona w języku węgierskim, a reszta — w języku mniejszości. Niemcy posiadają takich szkół 232, Słowacy — 2. Trzeci typ szkół mniejszościowych, to ten, gdzie wykłady są prowadzone w języku węgierskim, a język mniejszości jest jedynie przedmiotem wykładowym. Tych szkół Niemcy posiadają 220, a Słowacy — 50.

Jeśli chodzi o inne instytucje kulturalne czy oświatowe, na pierwszym miejscu stoją Niemcy, którzy posiadają szeroko rozgałęzioną organizację kulturalną. „Der ungarländische deutsche Volksbildungsverein", do zarządu której mogą wchodzić jedynie Niemcy z obozu rządowego węgierskiego. To samo dotyczy organizacji kulturalnej słowackiej. Jedyne pismo słowackie „Evanjelicky Hlasnik", jest miesięcznikiem poświęconym sprawom kościoła reformowanego. W Budapeszcie wychodzi tygodnik „Slovenske Novlny". Mniejszość niemiecka posiada znacznie więcej periodyków, z których najpoważniejszym jest „Neues Sonntagsblatt".

Tajna mobilizacja Włoch

objęła 1.400.000 ludzi

Prasa włoska po raz pierwszy ogłasza wiadomości o tajnej mobilizacji Włoch, przeprowadzonej w ciągu ostatnich tygodni kryzysu czeskiego. Wezwanych zostało pod broń 800 000 żołnierzy t. j. 3 roczniki rezerwy z 1910, 1911 i 1912 r. oraz wszystkie roczniki wojsk alpejskich. Oznacza to, że w okresie kryzysu Włochy miały pod bronią milion 400.000 ludzi, z czego 80 tysięcy wojsk lotniczych i 110 tysięcy marynarki wojennej. W wyniku uspokojenia w Europie zmobilizowane jednostki zostaną teraz zdemobilizowane. Siła armii włoskiej w czasie pokoju wynosi 450 tysięcy, zaś milicji faszystowskiej 350 tysięcy.

Markiza włoska uważała

że w „zgniłej" Francji pieniądze będą pewniejsze

Władze włoskie aresztowały markizę di Godio, która przed paru dniami usiłowała w wagonie sypialnym przemycić do Francji milion lirów. Markiza znana była w kołach towarzyskich i sportowych Rzymu. Prasa ostro potępia markizę, oskarżając ją o zdradę interesów narodowych.

Niemiecki samolot

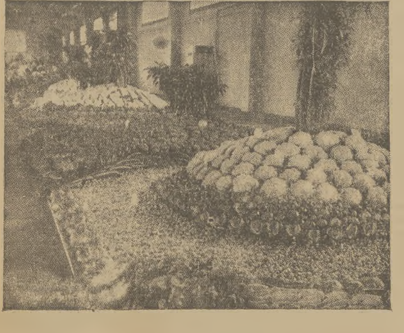
transatlantycki zaginął

Niemiecka „Lufthansa" donosi, że transatlantycki samolot pocztowy „D. O. 80", który wystartował z Natalu do Bathurst zaginął bez śladu.

Wszczęte natychmiast poszukiwania nie dały dotychczas rezultatu.

Oryginalna wystawa warzywa

w Genewie



Trzecia cześć globu

należy do W. Brytanii

Jedna trzecia powierzchni globu ziemskiego należy do Imperium Brytyjskiego. Imperium to jest największym co do obszaru państwem światowym. Obszary na wszystkich kontynentach świata nad którymi powiewa flaga Union Jack'u, obejmują 44 miliony km. kw. a zamieszkuje je 530 milionów ludzi, t. j. 25 proc. ogółu ludności na naszej ziemi. Jedno z pierwszych miejsc zajmują wśród posiadłości brytyjskich Indie. Dominium Unii Południowo-Afrykańskiej, dominia: Australia, Kanada cały szereg kolonii w Afryce, Ameryce Południowej i Azji stawiają Imperium Brytyjskie w rzędzie najbardziej uprzywilejowanych państw na świecie.

Samolot jako lekarstwo

Najlepszym lekarstwem na koklusz jest zmiana powietrza. Niemieccy lekarze postanowili uciec się do środków najbardziej nowoczesnych w dziedzinie leczenia kokluszu. Zwrócili się do władz wojskowych z zapytaniem, czy w razie potrzeby oddadzą samoloty do dyspozycji lekarzy dla chorych dzieci. Ponieważ odpowiedź była przychylna, chore na koklusz dzieci niemieckie będą odtąd odbywać spacery lotnicze, co niewątpliwie wyda doskonałe wyniki, gdyż próby tego rodzaju okazały się zadawalające.

Odnaleziony samolot sowiecki

Wodnosamoloty, które w dniu 3 b. m. wyleciały z Komsomolska na poszukiwanie zaginionego od szeregu dni samolotu „Rodina", pilotowanego przez lotniczkę Grizodubową, zauważyły na ziemi samolot w odległości 20 klm. na południo-zachód od jeziora Amutkin. Jeden z lotników, opuściwszy się na wysokość 10 mtr. od ziemi, dostrzegł wyraźnie samolot dwumotorowy, obok którego dwie osoby dawały znaki białym płótnem. Według wszelkich przypuszczeń, jest to samolot „Rodina". Wydane zostały zarządzenia, aby można było dotrzeć do tego samolotu.

Złoto Renu

Grupa dzieci, bawiących się nad brzegiem Renu, w pobliżu Kolonii, wyłowiła z rzeki pakiet, zawierający liczne monety złote francuskie, szwajcarskie, amerykańskie i angielskie. Wartość pakietu wynosi około 70 tysięcy złotych. Władze prowadzą dochodzenie celem ustalenia właściciela cennego pakietu.

Coraz więcej rozmawiamy

przez telefon

W ciągu pierwszych 7-miu miesięcy r. b. przeprowadzono w ważniejszych miastach Polski ogółem 252.556 tys. miejscowych rozmów telefonicznych, podczas gdy w analogicznym okresie poprzedniego roku liczba miejscowych rozmów telefonicznych wyniosła 233.661 tys.

Wzrost wykazuje również liczba rozmów pozamiejscowych, t.j. międzymiastowych i międzynarodowych. W okresie bowiem od stycznia do sierpnia r. b. przeprowadzono w większych miastach Polski 12.177 tys. rozmów telefonicznych pozamiejscowych wobec 10.984 tys. w tym samym czasie ubiegłego roku.

Najbardziej „rozmowna" okazała się stolica, na którą przypada blisko 2/3 ogólnej liczby miejscowych rozmów telefonicznych. Na drugim miejscu znajduje się Łódź, na trzecim Lwów, dalej Wilno, Katowice, Kraków, Poznań, Gdynia i t. d.

Klasyfikacja snów

Aldous Chardwick, profesor psychologii na uniwersytecie w Bostonie, opublikował rezultaty swoich prac i poszukiwań z dziedziny snów. Doszedł do wniosku, że istnieje tylko siedem rodzajów snów, a mianowicie:

1) sny powtarzające się;
2) koszmary;
3) sny o pożądaniu;
4) sny o walkach i bijatykach;
5) sny o kradzieżach i upadkach;
6) sny podróżnicze;
7) sny fantastyczne.

Prof. Chardwick twierdzi, że rodzaj snu zależy od charakteru i stopnia intelektu danego osobnika.

W najbliższych dniach wyjdzie z druku tomik liryk **Czesława Cieplińskiego** p. t.

„CAŁY DZIEŃ"

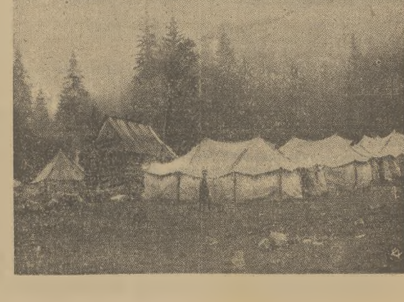
oraz poemat

„ORKIESTRA HUT".

Nakładem F. Hoesicka, ul. Senatorska 22.

Obóz stratosferyczny

w Dolinie Chochołowskiej czeka ze startem balonu na pomyślna pogodę



Na Górnym Śląsku

Wielki proces o defraudację
w hitlerowskiej Kasie pogrzebowej

Przed Sądem Okręgowym w Katowicach zakończył się w poniedziałek wielokrotnie przerywany i odraczany proces o głośne nadużycia w niemieckich organizacjach samopomocowych—„Verband der deutschen Unterstützung und Sterbekassen Vereine“ w Katowicach, oraz „Deutscher Unterstutzung Verein St. Barbara“, popełnione przez prezesa tej ostatniej organizacji, a równoczeście wiceprezesa I-go zrzeszenia, Erwina Etzlera, oraz głównego skarbnika tych obu organizacji, Hermana Meisnera.

Obaj oskarżeni od szeregu lat czerpali pełną garścią pieniądze z kasy tych organizacyj na swoje prywatne cele, wykazując na zewnątrz wobec władz kontrolnych tych stowarzyszeń, przy pomocy sfałszowanych wyciągów bankowych Agrar u. Comerzbanku, oddziału w Katowicach, że pełna suma majątku związkowego znajduje się na koncie separato, które zostało przez obu oskarżonych sfingowane i w rzeczywistości w ogóle nie istniało.

Poza sumami, jakie przywłaszczyli sobie z konta bankowego, obaj oskarżeni brali kwoty, wpływające od kasjerów poszczególnych stowarzyszeń z tytułu inkasowanych składek miesięcznych od członków.

Jako główne założenie tych organizacyj było niesienie pomocy swym członkom, a szczególnie wypłata wsparcia pośmiertnego rodzinom po zmarłych członkach któregokolwiek stowarzyszenia. Związek tych stowarzyszeń miał charakter reasekuracji poszczególnych stowarzyszeń w wypadku, gdyby wydarzyły się zbyt liczne wypadki śmierci członków i dane stowarzyszenie nie mogło samodzielnie wypłacić pełnej przewidzianej stawką premii.

Wyzyskując fakt, że Etzler był prezesem, a Meisner skarbnikiem, obaj kryli się nawzajem i nadużycia te ciągnęły się przez szereg lat. Zdołano ustalić z całą ścisłością tylko sumy sprzeniewierzone z konta bankowego, które wyniosły 17.000 zł. Sum, sprzeniewierzonych ze składek, nie udało się ustalić z powodu zniszczenia dowodów. Również zniszczyli oskarżeni niektóre karty księgi kasowej i t. p.

Na rozprawie oskarżeni wypierali się winy, zwalając je nawzajem na siebie. Meisner tłumaczył się, że był zależny od Etzlera i musiał spełniać jego polecenia. Etzler twierdził znowu, że o niczym nie wiedział, a kiedy wynikły trudności w regulowaniu zobowiązań statutowych wobec rodzin zmarłych członków, zbadał całą sprawę, a stwierdziwszy nadużycia, oddał ją do prokuratora. Tłumaczenia tego uporczywie się trzymali, choć było rzeczą oczywistą z przewodu sądowego, że obaj są winni sprzeniewierzenia.

Sąd ogłosił wyrok skazujący ich obu na łączną karę więzienia po 8 miesięcy.

Czarna śmierć

W podziemiach kopalni „Prezydent Mościcki“ w Chorzowie uległ śmiertelnemu wypadkowi 56 l. górnik Karol Słogniew. Nieszczęśliwy górnik został przysypany zwałami węgla i poniósł śmierć na miejscu.

Z Chorzowa donoszą, iż prace ratownicze na dotkniętej katastrofą kopalni „Wanda Lech“ w Rudzie Śląskiej zostały już ukończone. Kolumna ratownicza wydobyła zwłoki pozostałych dwóch ofiar katastrofy, mianowicie Józefa Haleczki i Józefa Chmiela.

Groźny pożar

Groźny pożar wybuchł we wsi Łublkowicze pow. Sarny. Pożar strawił 170 budynków mieszkalnych oraz znaczne ilości zbiorów i inwentarza. Około 100 rodzin pozostało bez dachu nad głową. Wydział opieki społecznej woj. wołyńskiego zorganizował akcję pomocy dla pogorzelców. Przyczyny katastrofalnego pożaru nie zdołano dotąd ustalić.

„Kolega córek“ z Paryża
wycyganił 500 złotych

Icek Perelmuter, zam. w Warszawie, dowiedział się, że niejaka Sura Goldsztejn, zamieszkała w Jeziornie, ma dwie córki na uniwersytecie w Paryżu. Perelmuter postanowił wyzyskać tę okoliczność, celem wyłudzenia od matki studentek pieniędzy.

Oszust pojechał do Jeziorny, odwiedził Goldsztejnową i oświadczył jej, że przyjechał z Paryża, gdzie również uczęszcza do uniwersytetu i przyjaźni się serdecznie z córkami.

Korzystając z wyjazdu „kolegi“ do Polski, córki miały jakoby przysłać dla matki za jego pośrednictwem paczkę, zawierającą dwa futra, garderobę, bieliznę, koronki i różne rzeczy. Ale urząd celny zatrzymał paczkę do czasu jej oclenia, trzeba więc niezwłocznie pojechać na pocztę do Warszawy i załatwić formalności celne.

Uradowana Goldsztajnowa pojechała z „kolegą“ córek do stolicy. Perelmuter zaprowadził ją na Główną Pocztę, pokręcił się przy jednym z okienek i powiedział naiwnej kobiecie, że przesyłka jest już na poczcie na ul. Wspólnej — gdzie trzeba ją natychmiast odebrać, gdyż doliczone będzie składowe, a poczta na Wspólnej kończy za 20 minut urzędowanie.

Golsztajnowa wręczyła oszustowi 500 złotych, prosząc go, by czym prędzej pojechał na Wspólną. Perelmuter pieniądze przyjął i ulotnił się z łupem. Poszkodowana zorientowawszy się po niewczasie, że padła ofiarą podstępnego oszustwa, zawiadomiła policję, która wszczęła energiczne dochodzenie i aresztowała Perelmutera. Pieniędzy jednak już nie znaleziono przy nim.

Patrioci...

Jedno z pism krakowskich z datą dn. 2 października b. r. podaje:

„Znany nie tylko ze śpiewu, ale i z głośnych przemówień patriotycznych mistrz Jan Kiepura podjął w czwartek w jednym z wielkich banków krakowskich kwotę 195 tysięcy zł., którą miał złożoną na książeczce a vista“.

Wiadomości z całej Polski

MORDERCZY NAPAD NA KUPCA POD LWOWEM.

Pod Magierowem, woj. lwowskie, zamaskowany bandyta dokonał zbrojnego napadu na kupca Majera Sobola.

Bandyta strzelił do kupca z karabinu, kładąc go trupem na miejscu. Po dokonaniu zbrodni zabrał gotówkę, oraz wartościowe przedmioty i zbiegł.

Policja zarządziła pościg.

JESZCZE JEDNA OFIARA KATASTROFY BUDOWLANEJ.

Tragiczne w skutkach oberwanie się balkonu na Starym Rynku w Łodzi pociągnęło za sobą jeszcze jedną śmiertelną ofiarę. Mianowicie jedna z rannych kobiet zmarła wkrótce po przewiezieniu do szpitala. Stan pozostałych ofiar katastrofy, znajdujących się w szpitalu, nie uległ zmianie. Jedna osoba nie odzyskuje w dalszym ciągu przytomności i istnieje obawa, że powiększy ona liczbę śmiertelnyc ofiar do trzech.

Dochodzenie, przeprowadzone na miejscu katastrofy, stwierdziło, iż belki podtrzymujące balkon, całkowicie były zżarte przez rdzę. Władze pociągnęły do odpowiedzialności karnej trzech współwłaścicieli, oraz administratora domu, w którym nastąpiła katastrofa.

ZBIEGŁ Z GMACHU SĄDOWEGO.

W Sądzie Grodzkim w Gnieźnie odbyła się rozprawa oszusta Lejmaniczyka, który za rozmaite oszustwa skazany został na rok więzienia. Ze względu na wysoką karę i kryminalną przeszłość zażądano aresztowania go na sali sądowej, — tymczasem Lejmaniczyk skorzystał z chwili nieuwagi woźnego i zbiegł z gmachu sądowego. Pościg nie dał dotąd wyniku.

ZNALEZIONO 35.000 PAPIEROSÓW.

Funkcjonariusze straży granicznej znaleźli podczas rewizji 35.000 papierosów pochodzenia niemieckiego, zakopanych w ziemi. Pochodzą one z niemieckiego samochodu tranzytowego, który swego czasu „zgubił“ w tym miejscu na szosie około 100.000 papierosów.

Znowu katastrofa budowlana
Tym razem w Sosnowcu

W Sosnowcu przy ul. Floriańskiej wydarzyła się katastrofa budowlana. W jednym z domów jednopiętrowych, wskutek podkopywania fundamentów sąsiedniego budynku, zarysowała się ściana i runęła całkowicie na ziemię. Wraz z rumowiskami spadła na ziemię, z wysokości 1 piętra, 10-letnia dziewczynka, bawiąca się wówczas w mieszkaniu. Na szczęście wyszła ona z wypadku tylko z lekkimi kontuzjami. Poza tym żadnych ofiar w ludziach nie było.

Na miejsce wypadku przybyła komisja celem zbadania przyczyny.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

NOWOŚCI

KTO ZDOBYŁ „KÓŁKA OLIMPIJSKIE.

Przed dwoma laty Polski Związek Lekkoatletyczny wprowadził t. zw. „kółka olimpijskie“, które mają na celu pobudzenie zawodników do przygotowań przedolimpijskich. Według regulaminu w „kółkach olimpijskich“ wyznaczone zostały specjalne minima, w trzech seriach rocznie, po osiągnięciu których zawodnicy mają prawo noszenia na kostjumach specjalnych naszywek i jednocześnie kandydują automatycznie do drużyny olimpijskiej.

Minima są progresywne, słabsze dla osiągnięcia do końca maja, nieco trudniejsze dla osiągnięcia do połowy sierpnia, a najtrudniejsze do osiągnięcia do końca października.

Na zasadzie dotychczasowych wyników minima osiągnęli zawodnicy następujący: Zasłona, Dunecki, Danowski, Gąsecowski, Noji, Soldan, Schneider, Morończyk, Mucha, Gierutto, Praski, Gburczyk, Węglarczyk, Pławczyk, wśród pań — Walasiewiczówna, Kałużowa, Flakowiczówna, Słomczewska, Cejzikowa.

Ze względu na liczne przerwy w treningach wzgl. kontuzje lub choroby, cały szereg znanych zawodników nie osiągnęło w roku bieżącym minimów. Do nich zaliczyć należy Kucharskiego, Kusocińskiego, Łokajskiego, Schmidta, Kordasa, Fiedoruka, braci Hofmanów, Luckhausa, Marynowskiego, Sulikowskiego i in., a z pań Wajsównę, Kwaśniewską, Trytkową i in.

Być może, że paru jeszcze zawodników zdoła osiągnąć w ciągu października wyznaczone minimum, powiększając przez te listę zdobywców kółek na rok bieżący.

Narazie „kółka olimpijskie“ zdobyło 15 mężczyzn i 5 kobiet. Najprawdopodobniej zawodnicy ci stworzą kadrę olimpijską.

WYCIECZKA AUTOMOBILISTÓW NA ŚLĄSK ZAOLZAŃSKI.

Polski Touring Klub organizuje w dniach 15 i 16 b. m. wycieczkę na Śląsk zaolzański. Udział wziąć mogą automobiliści zrzeszeni i niezrzeszeni.

W programie — zwiedzenie Cieszyna, Trzyńca, Jabłonkowa, Cierlicka, Karwiny, Frysztatu, Orłowa i Bogumina.

Uczestnicy wycieczki otrzymają pamiątkowe plakiety.

Zgłoszenia i informacje w Polskim Touring Klubie, Kredytowa 5,

PIŁKA NOŻNA

KIEDY ODBĘDZIE SIĘ FINAŁ PUCHARU POLSKI.

Termin finałowego meczu piłkarskiego o puchar Polski im. Pana Prezydenta R. P. pomiędzy reprezentacjami Lwowa i Krakowa nie został jeszcze wyznaczony. Zarząd PZPN. postanowił zostawić okręgom lwowskiemu i krakowskiemu ustalenie terminu, zaś miejsce meczu (Lwów lub Kraków) będzie wylosowane przez zarząd PZPN.

TRUDNOŚCI Z TERMINEM MECZU LIGOWEGO CRACOVIA — POLONIA

Kluby Cracovia i Polonia uzgodniły już termin meczu ligowego Cracovia — Polonia w Krakowie na dzień 13 listopada, okazało się jednak że termin ten koliduje z meczem Polska — Irlandia w Dublinie i meczem Warszawa — Śląsk Niemiecki w Wrocławiu w tym samym dniu. Ponieważ w dniu 6 listopada ze względu na wybory mecz nie może się również odbyć, zawody te wyznaczone zostaną przypuszczalnie na dzień 1-go listopada, o ile kluby nie zdołają uzgodnić jakiegoś dnia powszedniego w końcu października t. j. między 23 a [illegible]

Kącik radiowy

DZIŚ, Czwartek 6 października.

16.15 „Wśród chałupników“ — odczyt dla młodzieży licealnej.

17.00 Od ścieżki do autostrady — pogadanka.

17.15 Koncert solistów — Janina Wysocka - Ochlewska — fortepian i Tadeusz Ochlewski — skrzypce.

21.00 Koncert Kameralny z okazji Tygodnia Muzyki Polskiej w Poznaniu.

23.05 Koncert symfoniczny. W programie utwory Karola Szymanowskiego.

NIEZNANE UTWORY SZYMANOWSKIEGO PO RAZ PIERWSZY W RADIO.

Na czwartek, dn. 6.10 przygotowuje Polskie Radio audycję niezwykle atrakcyjną dla tych wszystkich, których interesuje twórczość Karola Szymanowskiego. O godz. 23.05 rozpocznie się koncert, poświęcony utworom wielkiego kompozytora, dotychczas w radio nie wykonywanym. Orkiestra Symfoniczna Polskiego Radio pod dyr. Grzegorza Fitelberga odegra I Symfonię f-moll, utwór wykonywany dotychczas jeden raz i to w r. 1908, „Mandragorę“ — muzykę do pantonimy z komedii Moliera oraz muzykę sceniczną do dramatu Micińskiego „Kniaź Patiomkin“.

Wykonanie tych utworów, których nie ma sposobności w inny sposób poznać, wzbudzi niewątpliwie wielkie zainteresowanie słuchaczy polskich i zagranicznych. Audycję poprzedzi słowo wstępne prof. Stromengera, wygłoszone w języku francuskim.

Radio warszawskie

CZWARTEK, 6 października

WARSZAWA I: 6.30 Pieśń. 6.35 Muz. (płyty). 7.00 Dziennik por. 7.15 Muz. (płyty). 7.45 Gimnastyka. 8.00 Aud. dla szkół. 11.00 „Melodie Polesia“. 11.25 F. Mendelssohn: Koncert skrzypcowy (płyty). 12.00 Hejnał. 12.03 Aud. połudn. 15.00 Rozmowę technika z młodzieżą przeprowadzi Wacław Frenkiel. 15.15 Kłopoty i rady: „Pani Krystyna zmienia mieszkanie“. 15.30 Muzyka obiadowa. 15.55 Dziennik. 16.00 Wiad. gospod. 16.15 „Wśród chałupników“ — odczyt. 16.35 Pieśni polskie w wyk. Janiny Szczygłówny. 17.00 „Od ścieżki do autostrady“ — pog. 17.15 Soliści: Janina Wysocka - Ochlewska — (fortepian), Tadeusz Ochlewski — (skrzypce). 17.50 Pog. 18.00 „Bolesław Prus — nasz wielki pisarz“. 18.30 „O tytułach muzycznych“ — pog. 19.00 Koncert rozrywkowy (z Katowic). 20.40 Dziennik. 21.00 „Sami odbudowaliśmy — co wojna zniszczyła“ — pog. 21.10 Koncert kameralny (z Poznania). 21.35 Fragm. z pow. Edwina Jędrkiewicza „Droga z Martynowic“. 21.55 Arie z włoskich oper (płyty). 22.55 Przegląd prasy i ost. dzien. 23.05 Koncert symf. pod dyr. G. Fitelberga. W programie utwory K. Szymanowskiego.

WARSZAWA II: 14.00 Muzyka hiszpańska. 15.15 Kwintet Miszułowicza. 16.15 Rec. śpiewaczy E. Bendera. 16.40 Wiadomości sportowe. 17.25 Życie kulturalne stolicy. 17.35 Program. 17.40 Muz. tan. (płyty). 21.00 Koncert popularny (płyty). W przerwie ok. g. 21.30: Intuicja i logika w nauce — odczyt. 22.15 Muz. tan. z płyt i z dancingu.

PIĄTEK, 7 października.

WARSZAWA I. 6.30 Pieśń. 6.35 Muz. (płyty). 7.00 Dziennik. 7.15 Muz. (płyty). 7.45 Gimnastyka. 8.00 Aud. dla szkół 11.00 Zielononóżki — słuchowisko dla dzieci. 11.25 Ork. dęta. 11.57 Hejnał. 12.03 Aud. połud. 15.00 Zagadki muzyczne — dla młodzieży. 15.20 Poradnik sportowy. 15.30 Ork. mandolinistów. 16.00 Dzienik. 16.05 Wiad. gospod. 16.17 Rozmowa z chorymi. 16.32 Rec. śpiewaczy M. Zabejdy - Sumickiego. 16.50 Wyższe studia organizacji przemysłu — reportaż. 17.05 Rec. organowy Bolesława Szabelskiego. 17.45 Skrzynka techniczna. 18.00 Audycja wsi. 18.30 „Nie budź mnie“ — premiera słuchowiska Rafała Malczewskiego. 19.00 Koncert rozrywkowy (z Torunia). 20.40 Dziennik. 21.00 Chór P. R. 21.15 Koncert symf. pod dyr. Emila Coopera z udz. Egona Petri (fortepian). 22.55 Przegląd prasy i ost. dzien.

WARSZAWA II. 14.00 Zespół Wilkosza. 15.00 Koncert popularny (płyty). 15.55 Muz. kameralna (płyty). 16.40 Wiad. sportowe. 16.45 Parę informacji. 16.50 Utwory skrzypcowe w wyk. Janiny Skomorowskiej. 17.10 Pog. gospodarska. 17.25 Życie kulturalne stolicy. 17.35 Program. 17.40 Muz. tan. (płyty). 20.00 Koncert symf. pod dyr. Emila Coopera. 21.00 Koncert rozrywkowy (płyty). 22.00 „O nieznanym czytelniku“. 22.15 Muz. tan. (płyty). 23.00 Liszt i Kraisler (płyty).

P. G. WODEHOUSE

W STARYM DWORZE

73) Z angielskiego przełożyła B. KOPELÓWNA

— Co się stało?

— No więc, to było tak... — zaczął pan Bulpitt.

Historia, którą opowiedział, była długa i zawiła — i wielu ludziom mogłoby się zdawać, że osoby, które, jak twierdził, nieomal pękły ze śmiechu, były bardzo mało wymagające, — ale zyskał uznanie swojej słuchaczki. Bratanica J. B. Attwatera śmiała się do rozpuku.

— Musiał się pan dobrze bawić w tamtych czasach — powtórzyła.

— O, dobrze. Często patrzę w przeszłość i myślę, jak było wesoło. Ale była nas wtedy cała paczka. Dlatego mogliśmy robić takie kawały. Z nami było tak, jak z trzema muszkieterami: jeden za wszystkich, wszyscy za jednego. Gdy człowiek jest sam, nic mu się nie udaje. Często myślę, jak dobrze byłoby mieć przy sobie trochę ludzi z dawnej bandy. Naprzykład, widzi pani, mam we dworze przyjaciela, któremu mógłbym zaraz teraz spłatać świetnego figla. Ale co z tego? Nie zrobię nic sam. Potrzeba mi jest kobiety do pomocy.

— Jakiego rodzaju kobieta?

— Wszystko jedno, byleby tylko nie była niema.

— Myśli pan: głupia?

— Nie, dosłownie: niema. Chciałbym, aby porozmawiała z moim przyjacielem przez telefon.

— A ja nie mogłabym tego zrobić?

Pan Bulpitt postawił szklankę.

— Nie myślałem o pani — rzekł, co było nieprawdą. — Ale rzeczywiście, to doskonała myśl. Rozumie się, że mogłaby to pani zrobić. I byłaby to pewna rozrywka, — szczególniej jeśli pani tu się nudzi.

— A co mam powiedzieć?

— Napiszę pani wszystko na kartce. To jest tak: mój przyjaciel nazywa się Vanringham.

— Wiem, ten pan, który u nas mieszkał.

— Nie, jego brat. Musi pani uważać, aby to był ten, o którego chodzi. Nazywa się T. P. Vanringham.

— Rozumiem.

— To taki jegomość, któremu się zdaje, że wszystkie dziewczęta szaleją za nim. Więc chcę mu spłatać figla. Niech ta kobieta — pani, jeżeli pani ma ochotę — zatelefonuje do niego i umówi się na spotkanie. Gdzież jest odpowiednie miejsce? Już wiem. Przy drugim kamieniu milowym na drodze Walsingford. Byłem tam. Z tyłu są krzaki. Potrzebne nam będą krzaki.

— Po co?

— Aby się w nich schować i wyskoczyć z poza nich. To ma być tak: nie powie pani, kim pani jest, rozumie pani? Po prostu będzie pani tajemniczą kobietą, która go gdzieś widziała i zakochała się w nim na zabój — i chce go poznać. Proszę mu powiedzieć, że go pani spotka przy drugim kamieniu milowym, a on wpadnie w zachwyt i będzie się pysznił, jak paw — i przyjdzie w swoim najpiękniejszym ubraniu, a wtedy okaże się, że zamiast pięknej kobiety — ja tam jestem. Wyskoczę na niego z poza krzaków i zawołam: „Jak się masz, stary!“. Ileż to będzie śmiechu!

Zachichotał wesoło — i bratanica pana Attwatera zachichotała także, ale tylko z grzeczności. Prywatnie wydało jej się, że będzie to zbyt wiele zachodu dla nieproporcjonalnie małego efektu. Ale nie mogła tego powiedzieć, gdy pan Bulpitt śmiał się tak promiennie i wyglądał, jak chłopczyk, którego mają zaprowadzić do cyrku. Była to istota o gorącym sercu i dziecięca naiwność pana Bulpitta budziła w niej wzruszenie.

— I niech pani posłucha — dodał Bulpitt, zapisując coś starannie. — Powie pani tak.

Przeczytała to, co napisał — i odrazu nabrała większego uznania dla projektu. Wydało jej się teraz, że zawiera on wielkie możliwości humoru. Pomysł pana Bulpitta mógł być słaby, ale podobał je, się uplanowany przez niego dialog.

— Pan jest pomysłowy — rzekła z zachwytem.

— Zrobi to pani?

— No, chyba.

— Więc niech to pani zrobi teraz — rzekł Bulpitt.

(D. c. n.).

KRONIKA KRAKOWSKA

Akcja strajkowa robotników transportowych w Gorlicach

Robotnicy transportowi w Gorlicach zorganizowali się w klasowym Związku Zawodowym Transportowców Rz. P., chcąc poprawić warunki swojej pracy. Robotnicy ci już poprzednio byli zorganizowani jako Sekcja Związku Dozorców Domowych, w roku bieżącym wstąpili jednak do Związku macierzystego.

Warunki pracy tragarzy, robotników składowych, a specjalnie furmanów, były bardzo ciężkie, z pominięciem wszelkich przepisów ustawy o czasie pracy itd. Stan taki widocznie był bardzo na rękę kupcom i spedytorom, bo na zawarcie umowy zbiorowej ze Związkiem absolutnie zgodzić się nie chcieli. Rokowania ciągnęły się przez pięć tygodni, w końcu cierpliwość robotników została wyczerpana i dnia 29 września w całych Gorlicach transportowcy rozpoczęli strajk. Akcja jest całkowicie solidarna, a wola zwycięstwa i ukrócenia niesłychanego wyzysku daje pewność, że to zwycięstwo robotnicy osiągną.

Podczas strajku robotnicy zachowują się z godnością i spokojnie, mimo to spotykają się z szykanami ze strony przedstawicieli władzy. Wobec tego Związek wniósł do Starostwa w Gorlicach memoriał, w którym przedstawił nędzę robotników transportowych i wyzysk, stosowany przez pracodawców, prosząc o nieingerowanie policji w zatargu strajkowym.

Delegacja Związku otrzymała ze Starostwa oświadczenie, że władze ustosunkowują się pozytywnie do żądań robotników.

Związek podczas strajku zwołał konferencję kupców i spedytorów, na której tow. Lucjan Motyka z Krakowa przedstawił konieczność podpisania układu i unikania zaognienia we wspólnym interesie. Konferencja nie dała jednak żadnych wyników. W dniu 3 października odbyła się druga konferencja, zwołana przez Inspektora Pracy z Nowego Sącza, która przeciągnęła się do późnej nocy. Kupcy zgodzili się na podpisanie cennika, który uzgodniłby obydwie strony, jednak spedytorzy nie chcieli dać furmanom żadnej podwyżki.

Wobec tego strajk trwa nadal. Robotnicy żądają unormowania warunków pracy przez układ zbiorowy, a nie cennik.

Robotnicy powzięli uchwałę, że w firmach, które układ podpiszą, praca będzie podjęta, a zarobki podzielone między strajkujących. Strajk trwać będzie w firmach, wstrzymujących się od podpisania, aż do skutku.

Stanowisko kupców gorlickich, którzy nie chcą podpisać układu i prowokują robotników do ostrych wystąpień, zasługuje na specjalną uwagę władz administracyjnych, które powołane są do czuwania nad spokojem publicznym.

Motoryzacja straży w województwie krakowskim

W roku przyszłym straże pożarne województwa krakowskiego wkraczają w fazę t. zw. zwiększonej motoryzacji. Pozostaje to w związku z reorganizacją terytorialna obrony pożarowej, a mianowicie dzięki utworzeniu t. zw. pogotowi okręgowych, których zasięg obejmie każdorazowo po kilka gmin. Przeciętnie na każdy powiat wypadnie po 3—4 pogotowi okręgowych. Zadaniem ich będzie niesienie pomocy w tych wypadkach, gdy miejscowe straże nie będą mogły własnymi siłami opanować sytuacji Taką lotną pomoc udzielały dotychczas straże zawodowe miast gminom sąsiednim, odtąd zaś będzie to obowiązkiem pogotowi okręgowych.

Załoga pogotowi będzie się składała częściowo z ochotników, częściowo zaś z dyżurów stałych.

Pod względem technicznym pogotowia te będą wyposażone w silne pompy o dużej ilości wężów tłocznych, przy czym typy samochodów będą dostosowane do właściwości danego terenu.

Poza omawianymi pogotowiami zostanie przeprowadzona równolegle motoryzacja straży we wszystkich miastach. Dzięki temu będzie można ostatecznie wyrugować z terenów miejskich sprzęt ręczny, który w dzisiejszych czasach jest już przeżytkiem.

Tutaj trzeba nadmienić, że dotychczasowa motoryzacja straży w Polsce nie była oparta na jakimś planie jednolitym, lecz dokonywała się samorzutnie. W rezultacie mamy dzisiaj niejednolitą sieć jednostek zmotoryzowanych, nie dostosowanych do istotnych potrzeb terenu. Wypracowany zaś plan obecny potrzeby te bierze jako punkt wyjściowy, dostosowując je zarówno do warunków pokojowych, jak też i obrony przeciwlotniczej.

Realizacja planu motoryzacyjnego jest obliczona na trzy lata. Kosztorys motoryzacji całkowitej, gdy chodzi o województwo krakowskie, dosięgnie cyfry około półtora miliona złotych. Aby plan ten powiódł się należycie, jest niezbędny wydatny w nim udział finansowy naszych samorządów, zarówno powiatowych, jak i gminnych. Z uwagi na szczupłe zasoby Centralnego Funduszu P. Poż. udział finansowy samorządów w akcji motoryzacyjnej straży musi sięgać co najmniej połowy ogólnego kosztorysu.

Przy sposobności motoryzacji p-pożarowej, miasta i uzdrowiska nasze będą miały możność zaopatrzyć się również w autoskrapiarki, których konstrukcja dostosowana jest zarazem do odkażania terenu w akcji p. gaz. W ten sposób przy rozwiązywaniu zagadnień p-pożarowych zyska dużo zdrowotność mieszkańców naszych miast i uzdrowisk.

Odczyt

W czwartek, 6 października b. r., odbędzie się w lokalu Związku Zawodowego Pracowników Umysłowych przy ul. Sławkowskiej 6, o g. 19.15 Zebranie, na którym prezes Związku red. M. Statter wygłosi referat na temat: „Wybory do ciał parlamentarnych i samorządowych".

Z miasta

OTWARCIE KANAŁU MIEJSKIEGO.

Zarząd Miejskich Wodociągów i Kanalizacji ogłasza o otwarciu z dniem 1 września 1938 r. kanału miejskiego w ul. Wadowickiej na długości od ul. Rzemieślniczej do granicy m. Krakowa t. j. od realnone kg. 2.80 zł Jaja świeże kg. 1.60 przypominając zarazem, że w myśl zarządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 13 lipca 1934 r. wszystkie realności, położone przy tej ulicy na wymienionym odcinku, winny być w terminie do jednego roku zaopatrzone w domowe urządzenia kanalizacyjne i połączone z kanałem miejskim.

CENY PŁACONE NA PLACACH TARGOWYCH W KRAKOWIE.

Mleko niezbier. litr 010—0.20 zł. Śmietana litr 1—1.20 zł. Śmietanka litr 0.50—0.60 zł. Ser zwycz. kg. 0.70—0.80 zł. Masło wybor. kg. 3.20 zł. Masło stoł. kg. 3 zł. Masło kuchenne kg. 2.80 zł. Jaja świeże kg. 1.60—1.80 zł. Buraki ćwikł. kg. 0.10—0.12 zł. Marchew kg. 0.10—0.12 zł. Cebula kg. 0.15—0.20 zł. Pietruszka kg. 0.15—0.18 zł. Seler kg. 0.18—0.20 zł. Włoszczyzna kg. 0.15—0.18 zł. Ziemniaki kg. 0.08—0.10 zł. Gruszki komp. kg. 0.70—0.90 zł. Gruszki stoł. kg. 1—1.40 zł. Jabłka komp. kg. 0.60—0.80 zł. Jabłka stoł. kg. 1—1.20 zł. Śliwki zwycz. kg. 0.35—0.50 zł. Śliwki węg. kraj. kg. 0.75—1 zł. Winogrona kg. 2—2.60 zł. Kura żywa szt. 3—6 zł. Kaczka żywa szt. 3—4 zł. Kaczka bita szt. 2.50—3.50 zł. Gęś żywa szt. 5—7 zł. Gęś bita

Repertuar

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

W czwartek „Gdzie diabeł nie może..." komedia R. Niewiarowicza w opracowaniu scenicznym reż. J. Karbowskiego, w premierowej obsadzie.

W piątek, po cenach zniżonych, komedia Wł. Bus - Fekete'go „Jan".

W próbach pod kierunkiem reż. W. Redulskiego sztuka M. Achard'a „Korsarz" w przekładzie Zofii Jachimeckiej. Premiera tej sztuki odbędzie się w sobotę, dnia 8 bm.

Czwartek, 6.10 „Gdzie diabeł nie może...".

Piątek 7.10 „Jan".

Kina

ADRIA: „Druga młodość".

ATLANTIC: „Pensjonarka" i „W cztery oczy".

LOPP: „Świecznik królewski" i „Huragan".

PROMIEŃ: „Królowa Wiktoria".

STELLA: „Dziewczyna szuka miłości".

MUZEUM: „Ordynat Michorowski".

ŚWIT: „Olimpiada — Święto Narodów".

WANDA: „Profesor Wilczur".

UCIECHA: „Przygody Robin Hooda".

DOM ŻOŁNIERZA: „Halka".

Radio krakowskie

CZWARTEK, 6 października

6.57 Pieśń poranna. 8.10 Muzyka lekka (płyty) oraz wiadomości na dzień bieżący. 8.45 „Skrzynka dla dzieci wiejskich" w oprac. Toli Retingerowej. 11.25 F. Mendessohn: Koncert skrzypcowy e-moll (płyty z Warszawy). 14.00 Muzyka obiadowa (płyta za płytą). 14.50 Odczytanie programu na dzień następny. 14.55 Lokalne wiadomości gospodarcze. 18.00 „Dobry wieczór państwu" — Stanisław Broniewski. 18.10 Caruso śpiewa (płyty). 21.55 Lokalne wiadomości sportowe. 22.00 „Z warsztatów nauki": „Jak wygląda i jak pracuje Instytut Geograficzny U. J. odczyt wygłosi dr. Wiktor Ormicki, doc. U. J. 22.15 „Wszystko śpiewa" — audycja słowno - muzyczna w opracowaniu Henryka Wakszlaka. Wykonawcy: Gena Prus - Honarska W. Adam Nowtony (piosenki). Mieczysław Porwit (akompaniament). 23.05 Zakończenie audycji.

PIĄTEK, 7 października.

6.57 Pieśń poranna. 8.10 Muzyka lekka (płyty) — oraz wiadomości na dzień bieżący. 11.30 Rachmaninow gra swoje kompozycje (płyty). 14.00 Muzyka obiadowa (płyta za płytą). 14.10 Audycja dla dzieci: a) Skrzynka w opracowaniu Krystyny Krupińskiej, b) Słuchowisko dla młodzieży „Chłopcy z placu broni" wg. Molnara, w opracowaniu Bogusławy Jarkówny. 14.50 Program. 14.55 Lokalne wiadomości gospodarcze. 17.45 Dokąd jechać w święto? — w opracowaniu Bolesława Pągowskiego. 17.50 „Piłkarz" — pog. sportowa, wygł. dr. Stanisław Kosiński. 18.00 Miniatury kwartetowe. Wykonawcy: Kwartet Smyczkowy Rozgłośni Krakowskiej: Stanisław Mikuczewski — I skrzypce, Herbert Nierychło — II skrzypce, Henryk Zarzycki — altówka, Józef Makowicz — wiolonczela. 22.55 Lok. aud. informacyjna. 23.05 Zakończenie audycji.

Ze Śląska

Przejechania

Na ulicy Grażyńskiego w Łagiewnikach wpadł samochód osobowy, prowadzony przez Teodora Jojkę z Tarnowskich Gór, na 12-letnią Irenę Gambusz z Łagiewnik. Dziewczynka doznała złamania lewego podudzia i przewieziono ją do szpitala w Chorzowie.

Na ulicy Sienkiewicza w tej samej miejscowości zderzyli się jadący na rowerach Wothar Lange i Józef Ziomek, obaj z Łagiewnik. Skutkiem zderzenia Ziomek doznał złamania lewego przedramienia. Winę ponosi sam Ziomek, bowiem nie dawał przepisanych sygnałów co do kierunku jazdy na skrzyżowaniu.

Na szosie pomiędzy Lipką a Piekarami Śl. samochód ciężarowy, prowadzony przez Aleksandra Nowakowskiego z Częstochowy, przy wymijaniu dwuch nieprzepisowo jadących rowerzystów, wpadł tyłem na przydrożne drzewo i mocno się uszkodził. Rowerzyści zbiegli.

Jadący rowerem z Lipki do Piekar Śl. pomocnik lasowy Józef Sznura z Lipki został w drodze najechany przez samochód osobowy o nieustalonym znaku rejestracyjnym i kierowcy. Obalony na bruk Sznura doznał okaleczenia rąk i nóg, a rower został zniszczony. Szofer na widok wypadku dodał gazu i zbiegł.

Na ulicy Marsz. Piłsudskiego wydarzył się ciężki wypadek samochodowy. 55-letni Mikołaj Jakobson, księgowy, prowadząc samochód osobowy, należący do Chiela Joska Aronowicza, zam. w Katowicach (Teatralna 4), wjechał z bocznej jezdni na chodnik i wpadł tam na 46-letnią Agnieszkę Hajduk z Katowic (Marsz. Piłsudskiego 50a). Kobieta została nieomal oskalpowana, doznała poważnych obrażeń głowy i twarzy, oraz uległa złamaniu lewej ręki. Odwieziono ją Pogotowiem Ratunkowym do szpitala miejskiego. Jak ustalono, winę wypadku ponosi Jakobson.

Oskarżeni o nadużycia zostali uniewinnieni

Na wokandzie Sądu Apelacyjnego w Krakowie znalazła się we wtorek sprawa wójta Ignacego Stankowskiego, sołtysa Franciszka Fularza i sekretarza gminnego Franciszka Kowalskiego—wszystkich z Brzeska Nowego, pow. miechowskiego, oskarżonych o defraudacje w kwocie ok. 3000 zł. z opłat i podatków gminnych w roku 1935.

Sąd Okr. w Kielcach, po rozpatrzeniu tej sprawy, skazał Fulatza na 1 rok więzienia, Kowalskiego na półtora roku więzienia, obu z pozbawieniem praw publicznych i honorowych na 3 lata, a Stankowskiego uniewinnił.

Sąd Apelacyjny wszystkich oskarżonych uniewinnił.

Plan zabudowania Woli Justowskiej

Wydział powiatowy ogłosił w krakowskim Dzienniku Wojewódzkim nr. 22 przystąpienie do sporządzenia planu zabudowania gromady Wola Justowska oraz części gromady Chełm i Mydlniki.

Plany wyłożone są do przeglądu w wydziale powiatowym w Krakowie, aleje Słowackiego 20, drzwi nr. 27 od 1 do 15 bm., w godzinach od 9—11. Wnioski, dotyczące tego planu, można zgłaszać od 16—31 bm.

Ile należy płacić lekarzom?

Ostatni „Krakowski Dziennik Wojewódzki" zawiera obwieszczenie wojewody krakowskiego w sprawie cennika należności lekarskich.

Cennik ustala nast. honoraria: porada w gabinecie lekarza od 4 do 12 zł. w dzień, a od 8 do 15 zł. w nocy, w domu chorego od 8 do 15 zł. w dzień i od 16 do 32 zł. w nocy.

6 miesięcy więzienia za przebicie nożem brzucha

Sąd Okręgowy w Krakowie skazał na sześć miesięcy więzienia Piotra Duhałę za rozcięcie nożem brzucha Stanisławowi Wróblewskiemu.

Z sali koncertowej

Koncert symfoniczny

Inauguracyjny koncert krakowskiej orkiestry symfonicznej należy zanotować, jako wyjątkowo dodatnią pozycję w bilansie naszego zespołu.

Zarówno techniczny, jak i interpretacyjny poziom wykonania: intonacja, zestrojenie barwy instrumentów i zwartość rytmiczna nie przypominały owego prymitywnego i nie dbałego „odczytywania" nut, tak częstego w ubiegłych sezonach. Oczywista — w tym dążeniu wcale nie małą była zasługa dyrygenta Bronisława Wolfstala.

Niewątpliwie muzykalny i świetnie panujący nad orkiestrą i partyturą p. Wolfstal osiągnął na ostatnim koncercie sukces, jaki tylko wybitnym dyrygentom przypada w udziale, zmusił bowiem orkiestrę do prawdziwie wydatnego wysiłku i wydobył z niej nowe i wartościowe możliwości odtwórcze.

Jako solista wystąpił znakomity pianista polski, Zbigniew Drzewiecki — tym razem jako świetny wykonawca muzyki współczesnej: Debussy'ego i Prokofiewa.

Piękny i porywający koncert Prokofiewa, przekonywający nawet zagorzałych przeciwników muzyki współczesnej swą wewnętrzną dynamiką, prostotą i siłą wyrazu i „Tance" Debussy'ego, wymagające, jak wszystkie utwory wielkiego impresjonisty, głębokiej muzykalności i subtelnego frazowania — znalazły w p. Drzewieckim odtwórcę o bogatych środkach technicznych i niecodziennej inteligencji muzycznej.

J. S.

Siedmioletni chłopiec zastrzelił matkę

Urząd śledczy w Krakowie został powiadomiony o wstrząsającym wypadku, jaki zdarzył się we wsi Spławna, w powiecie tarnowskim.

W domu mieszkańca tamtejszego, Jana Babisza bawił się sam 7-letni syn jego, Stanisław Babisz. W pewnym momencie chłopiec zdjął ze ściany nabitą strzelbę, a chcąc ją dokładnie obejrzeć, udał się do stajni, spodziewając się, że tutaj mu nikt nie przeszkodzi.

Wszedłszy do stajni, nie zauważył, że znajdowała się tam jego matka, zajęta dojeniem krowy. — Chłopiec począł manipulować koło strzelby, aż w końcu spowodował wystrzał.

Ugodzona śrutem w serce i okolicę łopatki, matka jego padła trupem na miejscu. Wypadek wywołał w okolicy wstrząsające wrażenie.

Zatwierdzenie wyroku na zabójcę Flasińskiego

Sąd Apelacyjny w Krakowie, zatwierdził we wtorek wyrok pierwszej instancji, skazujący Antoniego Grucę na osiem lat więzienia za pozbawienie życia Tadeusza Flasińskiego na zabawie pod Wieliczką.

Obrońca dr. Skiba zapowiedział kasację.

Radio Śląskie

CZWARTEK, 6 października

5.30 „Dzień dobry" (Wesoły montaż płytowy). 6.30 Program na dziś. 11.25 Feliks Mendelssohn: Koncert skrzypcowy e-moll (płyty z Warszawy). 14.00 Muzyka obiadowa. Wykonawcy: Orkiestra Rozgłośni Katowickiej pod dyr. Jarosława Leszczyńskiego. W przerwie od g. 14.20 „Jakie ziemniaki kupować na zimę" pogadanka Insp. Ryszarda Pilla. 14.50 Chwilka społeczna. 14.55 Wiadomości bieżące i giełda. 18.00 Usuwajmy zakłócenia w odbiorze radiowym — pogadanka w oprac. inż. Olgierda Chełmickiego. 18.10 Z albumu speakera. 18.25 Wiadomości sportowe. 21.55 Rozmowę ze słuchaczem przeprowadzi Jerzy Tepa. 22.05 „Wesoły wieczór" w opracowaniu Romana Paporisza i Janusza Woźniakowskiego w wykonaniu zespołu „Śląskiej Pozytywki" z udziałem Orkiestry Rozgłośni Katowickiej. 23.05 Zakończenie audycji.

PIĄTEK, 7 października.

5.30 „Dzień dobry" (wesoły montaż płytowy). 6.30 Program na jutro. 11.30 Sylwetki kompozytorów (płyty z W-wy. 14.00 „Jesienne mogiły" — pogadanka Zdzisława Stugika. 14.10 Koncert życzeń. 14.50 „Radiofonizacja kraju". 14.55 Wiadomości bieżące i giełda. 17.45 „Prasłowianie śląscy" — pogadanka Jana Bartysa. 17.55 „W świetlicy po wakacjach" — audycja w oprac. Floriana Śpiewaka. 18.15 „Ostrożnie z wodą" — pogadanka melioracyjna inż. Daniela Gołogórskiego. 18.25 Wiadomości sportowe. 22.55 Lok. aud. informacyjna. 23.05 Zakończenie audycji.

Członkowie bandy Siwca

Przed Sądem

Przed Sądem Apelacyjnym w Katowicach odpowiadali za liczne włamania kasowe do urzędów gminnych w rybnickim pozostali jeszcze przy życiu członkowie szajki bandyckiej Siwca, powieszonego w Rybniku: Jan Szymecki, Wincenty Zimny i Zenon Koterba.

Dwaj pierwsi skazani zostali na karę po 3 lata więzienia, a ostatni na 1 rok więzienia, oraz wszyscy na pozbawienie praw obywatelskich na 5 lat.

Czwarty oskarżony, Kuchta, zabił się, wyskakując z pociągu w czasie transportu.

Bójka

Na ulicy Konopnickiej w Siemianowicach doszło do krwawej bójki pomiędzy bezrobotnymi: 26-letnim Augustynem Szczygłem, 25-letnim Alojzym Sobotą i 21-l. Józefem Sedlaczkiem. W trakcie bójki Sobota, który zamieszkuje w Małej Dąbrówce, poszlachtował obu swych przeciwnikó wbrzywą, masakrując Szczygłowi twarz od ucha do szyli na przestrzeni 25 cm., a Sedlaczkowi przecinając mięsień prawego przedramienia, zaś Sobota sam sobie przeciął ścięgno małego palca u lewej ręki. Wszystkich przewieziono pogotowiem sanitarnym do miejscowego szpitala Spółki Brackiej.

Pociągnięty do odpowiedzialności

Wilhelm Tomecki z Brynowa, mając tylko 10 zł. wsparcia miesięcznie i będąc właściwie ciężarem swej zamężnej siostry, u której zamieszkiwał w Brynowie, nosił się z zamiarami samobójczymi z uwagi na ciężkie warunki życiowe.

We wrześniu b. r. powracał do domu i w drodze złapał go deszcz. Po drodze schronił się do budki dróżnika przy zaporze kolejowej w Brynowie, poczem wykorzystał moment, kiedy kolejarz wyszedł opuścić zaporę przed przejeżdżający pociągiem i skradł mu z szuflady rewolwer.

Kiedy powrócił do domu i położył się spać, siostra jego przeglądając ubranie znalazła broń i pamiętając o jego samobójczych zamiarach, zabrała rewolwer i oddała na policji. Tomeckiego pociągnięto do odpowiedzialności za kradzież.

Sąd, uwzględniając gehennę jego życia i motywy czynu, wymierzył mu najłagodniejszą karę, w tym wypadku 2 miesiące aresztu.

Kradzież

Czeladnicy rzeźniccy Jerzy Witerok, Robert Pokar i Jerzy Seweryn, będąc zatrudnieni u Edwarda Skwary w Katowicach wykradali systematycznie jelita, służące do wyrobu wędlin i sprzedawali je rzeźnikowi Ldwikowi Liszce w Piotrowicach. Kradzież tę Skwara spostrzegł i policja ustaliła jej sprawców. Wraz z Liszką odpowiadali oni we wtorek przed Sądem i skazani zostali wszyscy czterej na karę po 6 mies. więzienia.

Historie dnia

Zatrzymanie. Józef Machajski, lat 40, robotnik, zam. w Woli Duchackiej, został zatrzymany za kradzież towaru bławatnego, wartości 250 zł. z wozu stojącego na ul. Celnej, na szkodę Mojżesza Strumpfura, zam. w Brzesku. Towar od Machajskiego odebrano i zwrócono poszkodowanemu.

Obława. Dnia 3.10 1938 w godzinach nocnych przeprowadziły organa P. P. obławę na terenie miasta Krakowa, w czasie której doprowadzono dwie osoby do stwierdzenia tożsamości i jedną osobę za wykroczenie przeciw porządkowi publicznemu.

Redaktor odpowiedzialny: JERZY CESARSKI.

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.